Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Is fecit, cui prodest!

Lwów 1. kwietnia.

Było przez czas jakiś cicho w Bułgarji mogło się zdawać, że cisza ta na długo się utrzyma, bo było z nią wszystkim dobrze, a przedewszystkiem samej Bułgarji. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba, spadła na Europę wiadomość, że wśród tej ciszy, panującej w Bułgarji, zdarzył się w stolicy wypadek, świadczący o tem, jak daleko jeszcze do tego, aby można było mówić o spokojnej Bułgarji. Na prezydenta ministrów, Stambułowa, i na ministra finansów, Belczewa, wracających pod wieczór z cukierni do domu, wykonano zamach. Belczew padł natychmiast trupem. Stambułow uszedł szczęśliwie kuli mordercy. Wiadomość o tym fakcie musiała naturalnie w wysokim stopniu zaniepokoić opinję publiczną w Europie. Okazało się bowiem, że nadzieja, by w Bułgarji ustały już wewnętrzne knowania, podsycane z zewnątrz, była złudną; okazało się owszem, że nie przestała jeszcze pracować ręka, która wszystkie dotychczasowe wywoływała niepokoje, która tyle już w Sofji przelała krwi.

Pierwszem naturalnem pytaniem, które się pod pióro nasunęło, po odebraniu wiadomości o dokonanym zamachu i jego skutku, było to, czy zamach był dokonany z pobudek politycznych, czy osobistych, a powtóre, czy był on istotnie wymierzony przeciw Belczewowi, który padł ofiarą, czy też przeciw Stambułowowi, który ocalał? Na drugie pytanie bardzo łatwo odpowiedzieć. Bez względu na to, z jakich zamach został dokonany pobudek, można z całą stanowczością skonstatować, że zamach skierowany był przeciw prezydentowi ministrów, panu Stambułowowi, i że minister finansów, Belczew, był tylko przypadkową jego ofiarą. Tenże był znany jako zdolny urzędnik i dobry minister. W właściwą politykę, w walkę stronnictw, dotychczas wcale się nie mięszał, nie miał też więc żadnych politycznych przeciwników i nieprzyjaciół. Pod względem zaś osobistym i towarzyskim, opowiadają wszystkie relacje z Sofji, że należał do najpopularniejszych i najsympatyczniejszych osobistości stolicy, że dotychczas nikomu się nie naraził, że nie miał nawet do tego sposobności. W obec tego pewną jest rzeczą, że nie miał wrogów osobistych, którzyby aż na jego nastawali życie. Był on więc ofiarą niewinną zbiegu okoliczności, padł, bo znalazł się przypadkiem w towarzystwie Stambułowa, kula, która jego pierś przeszyła, była przeznaczona dla jego towarzysza — dla prezydenta ministrów, pana Stambułowa.

Skonstatowawszy ten stan rzeczy, łatwo także skonstatować, że zamach nie pochodził z pobudek osobistych, ale wyłącznie politycznych. Może p. Stambułow niezawodnie mieć wielu przeciwników osobistych, nie sądzimy jednak, aby wrogie ich przeciw niemu usposobienie popchnęło ich aż do mordu. Przeciwników natomiast i wrogów politycznych ma Stambułow bardzo dużo, a dla nich środek walki jest rzeczą podrzędną, byle tylko główny cel był osiągnięty. Celem tych przeciwników jest usunięcie Stambułowa.

On dzisiaj faktycznym panem w Bułgarji. Silną dłonią dzierży ster nawy państwowej i utrzymuje ład i porządek w kraju, broniąc tem samem niezawisłości i niepodległości kraju przed wszelkimi zamachami z zewnątrz. To właśnie jest nie na rękę pewnemu mocarstwu, które pragnęłoby gospodarować koniecznie w Bułgarji, jak w podległej sobie prowincji. Mocarstwo to od lat pracuje już nad tem, aby ustalony spokój i porządek w kraju naruszyć, a dla osiągnięcia tego celu nie przebiera zbytnio w środkach. Wszystkie zawieruchy w Bułgarji przeciw legalnemu porządkowi rzeczy, począwszy od zamachu na księcia Aleksandra Battenberga, z tego samego pochodziły źródła i przez tę samą przygotowane były rękę — leży to w interesie tego mocarstwa, aby Bułgarję w oczach Europy zdyskredytować, aby ją przedstawić jako siedlisko niepokojów, nieporządków i rozruchów, żywi ono bowiem nadzieję, że w takim razie gotowo uzyskać od mocarstw europejskich mandat do zaprowadzenia w Bułgarji porządku.

Dzisiaj zwłaszcza nie chciałaby Rosja — bo ona jest owem mocarstwem — dopuścić do tego, aby w Bułgarji i w Rumelji wschodniej panował porządek. Wiadomo, że książę Aleksander został gubernatorem Rumelji na lat pięć, po upływie których nominacja ze strony Turcji, za zgodą mocarstw europejskich, podpisanych na t aktacie berlińskim, miała być odnowiona. Po ustąpieniu księcia Aleksandra, godność gubernatorska przeszła na księcia Ferdynanda i za dni kilka ma być odnowioną, albowiem dnia 6. kwietnia upływa lat pięć od nominacji księcia Aleksandra gubernatorem wschodniej Rumelji. Dyplomacja rosyjska chciałaby na wszelki sposób przeszkodzić odnowieniu nominacji i ona z pewnością się na nią nie zgodzi. Wobec tego zaś, że książę Ferdynand i bez formalnej nominacji pozostanie faktycznym gubernatorem wschodniej Rumelji, będzie to w oczach dyplomatów wrzekomo jedna nielegalność więcej, ciążąca na sumieniu — Bułgarji. To jednak Rosji nie wystarcza. Ona chciałaby pokazać, że tam faktycznie panuje nieład, że zatem zachodzi potrzeba zrobienia tam porządku. Czyż wobec tego może jeszcze zachodzić wątpliwość, kto był „moralnym" sprawcą zamachu na Stambułowa, którego ofiarą padł Belczew? *Is fecit, cui prodest!*

Car i Niemcy.

Berl. Tagbl. zastanawiając się nad niechęcią cara do Niemców, tak pisze:

W r. 1876 w czasie manewrów warszawskich, wysłał cesarz Wilhelm marszałka polnego Manteuffla, który u cara był — jak to mówią — *gratissima persona*. W czasie rozmowy skarżył się car przed Manteufflem, że Turcja sprawia mu wiele kłopotów, na co odparł Manteuffel, że, zdaniem jego, car powinien postąpić z całą bezwzględnością w obec Turcji. Na to odparł car, że nie myśli tego uczynić, gdyż w takim razie Francja i Anglja wystąpiłyby niewątpliwie przeciw Rosji, a Prusy zostawiłyby Rosję w sztychu podobnie, jak w czasie wojny krymskiej. Manteuffel zapewniał natomiast cara, że Prusy zachowają się zupełnie szczerze neutralnie, a gdyby Francja wystąpiła ze zbrojną interwencją, nie omieszkają choćby siłą pokrzyżować jej planów.

— Czy mógłbyś mi Pan to dać na piśmie, — zapytał car z uśmiechem.

— I owszem — ale pod warunkiem, że W. C. M. pozwolisz mi wyraźnie zaznaczyć, że jestto najściślej osobiste moje zapatrywanie.

— Bon!

I Manteuffel istotnie spisał swe osobiste przekonania, które wręczył carowi. Gdy Manteuffel powrócił do Berlina i opowiedział o wszystkiem Bismarkowi, ten wpadł w formalną wściekłość i polecił posłowi niemieckiemu, ażeby natychmiast udał się do Krymu, gdzie bawił podówczas car i wytłumaczył mu, że tych osobistych poglądów Manteuffla bynajmniej nikt nie podziela i że Rosja nie powinna bynajmniej liczyć na Niemcy w razie wojny z Turcją.

Car wysłuchał łaskawie posła i oświadczył mu, że jakkolwiek pojmuje, iż Bismark tak a nie inaczej mówić musi jako kanclerz, to jednak sądzi, że i słów Manteuffla lekce sobie ważyć nie potrzebuje. Wojna, jak wiadomo, wybuchła, znajdując epilog w kongresie berlińskim. Gorczaków nie wyszedł najlepiej — i wówczas to car powziął podejrzenie, że cała ta wymiana zdań była ukartowaną komedją pomiędzy Bismarkiem a Manteufflem, zwłaszcza, że podejrzenie to silnie ugruntowane było ze strony Francji, która od tego czasu zbliżyła się do Rosji. Skutkiem tego przyjaciel Bismarka, ówczesny ambasador Szuwałów, opuścić musiał swój po teruneк w Berlinie, zmieniając go na Londyn, a car do dziś trwa w swej nienawiści do Niemiec i ich polityki"...

Odpowiedzialność za to należy pozostawić pismu berlińskiemu — w każdym razie, jeżeli ono prawdziwe, to Francja długo musiała czekać, zanim car nagrodził jej szefa politycznego orderem...

Zamach w Sofji.

Sprawa zamachu w Sofji zajmuje bez przerwy ogół prasy europejskiej. Z głosów tej prasy wyjmujemy następujące ważniejsze szczegóły:

Wiener Tagblatt donosi z Bukaresztu: Krąży tu pogłoska, że Benderew na dwa dni przed zamachem przebywał w Bukareszcie i niewiadomo gdzie odjechał. Organizacja bułgarskich emigrantów dążyła już od dłuższego czasu do wybuchu. Skutkiem tego minister spraw zewnętrznych, Grekow, zwracał uwagę rządu serbskiego na podejrzane zebrania emigrantów w Pirocie. Pisma miejscowe zwracają uwagę na fakt, że bandy rozbójnicze w Dobruczy powstają pod komendą niejakiego Leszczyńskiego, który w swo m czasie wypuszczony został na żądanie Chitrowa z robót przymusowych w salinach Telega.

Agence Balcanique dementuje wiadomość, jakoby istniał spisek przeciw księciu Ferdynandowi, który rzekomo przed trzema tygodniami został odkryty. Toż samo źródło donosi: Mordercy Belczewa nie zostali aresztowani. Wszystkie pozory przemawiają za tem, że zamach był skierowany przeciwko Stambułowowi. Wiele indywiduów, należących do partji rusofilskiej, aresztowano.

Śledztwo trwa bez przerwy. Rezultat takowego utrzymują w tajemnicy. Stambułow otrzymuje ze wszystkich stron kraju telegramy, zawierające oburzenie z powodu zamachu. W całym kraju panuje spokój. Rozeszła się wieść, że na granicy serbskiej aresztowano rannego człowieka. Gdyby się wiadomość sprawdziła, byłby to fakt bardzo ważny, gdyż aresztowany mógłby się łacno okazać mordercą, którego zranił żandarm.

Ogólne oburzenie wśród armji i wśród ludności doszło do tego stopnia, że w razie ujęcia, mordercy padliby niechybnie ofiarą lynchu.

Nowoje Wremia utrzymują, że zamach w Sofji jest świeżym dowodem, iż w Bułgarji, jak przedtem, tak i teraz panują anormalne stosunki, kraj ten jest siedzibą politycznych awanturników najgorszego gatunku. Niedaleką jest chwila, w której rządy europejskie, gwarantujące dotrzymanie traktatu berlińskiego, nie będą mogły się spokojnie przyglądać wypadkom w Bułgarji.

Prasa paryska przedstawia zamach jako wynik wewnętrznych zamieszek, które nie usprawiedliwiają ingerencji zewnętrznej. *Temps* odrzuca przypuszczenie o tajemniczym wpływie agitacyj rosyjskich i twierdzi, że zamach był aktem zemsty za sprawę Paniцy.

Monachijskie *Neueste Nachrichten* podnoszą przy tej sposobności sprawę, która dziwnym zbiegiem okoliczności uszła ogólnej uwadze.

Oto pisma francuskie pierwsze wspomniały o fakcie, iż mocarstwa w swoim czasie użyczyły upoważnienia księciu Aleksandrowi bułgarskiemu do zarządu wschodnią Rumelją na przeciąg czasu pięcioletni. Upoważnienie to przeszło „milcząco" na księcia Ferdynanda i upływa z dniem 6. kwietnia. Upoważnienie to jednak nie zostanie odnowione i rządy nie ścierpią dalszego panowania księcia Ferdynanda w Rumelji. Skorzystała z tego prasa rosyjska, by w namiętnym tonie nazwać dzień szósty kwietnia terminem krytycznym. Prasa francuska słusznie sądzi, że dzień ten przyniesie światu ciemną chmurę w postaci not dyplomatycznych i protestów. Nie chcemy badać doniosłości tych twierdzeń. Zauważymy tylko, że wszystkie te okoliczności wskazują na wielki zamach z Petersburga, skierowany przeciw Bułgarji, który nie bez wiadomości sfer urzędowych rosyjskich miał być zainicjowany napadem na Stambułowa. Stambułow ocalał, zaś stanowisko księcia Ferdynanda i jego rządu nie zostało osłabione. Mocarstwa pokojowe dołożą wszelkich starań, by sprawa bułgarska nie została poruszoną obecnie przez Rosję i Francję.

Pewien świadek naoczny donosi budapeszteńskiemu *Nemzet*'owi z Sofji następujące jeszcze szczegóły zamachu: Stambułow, gdy wszedł do cukierni Panachowa, zanim usiadł, przeszedł się wszerz i wzdłuż po całym lokalu i witając się ukłonami z wielu znajomymi, równocześnie badawczem okiem przebiegał grupy obecnych. To przezorne badanie terenu ze strony prezesa gabinetu nie było, w ostatnich zwłaszcza czasach, rzeczą zbyteczną. Od wielu bowiem dni obserwował on pewnego obcego mu człowieka, który niemal krok w krok włóczył się za szefem książęcego rządu i z reguły wchodził za nim do tej cukierni. Wreszcie około godziny 8. wieczór opuścili Stambułow i Belczew cukiernię i wziąwszy się pod ramię, poszli wzdłuż parku, ciągnącego się przed konakiem książęcym. Rzeczony park ma z tej strony cztery bramy. Ostatnia, południowa, graniczy z domem, którego miasto nie zdołało zakupić dotychczas, ponieważ właściciel tegoż, niejaki Czaczew, jest rusofilem i jako taki wrogiem dzisiejszego stanu rzeczy w Bułgarji. Otóż przed tą bramą dokonano zamachu... Cztery indywidua kroczyły za ministrami, a gdy ci zrównali się z ową bramą południową, jeden z tamtych zawołał nagle: *„Stoj!"* Zdaje się, że Stambułow w lot rozpoznał grożące niebezpieczeństwo, gdyż, nie oglądnąwszy się nawet po za siebie, wypuścił ramię Belczewa i odskoczył w bok. W tej samej chwili padły strzały. Dwie kule gwizdnęły po nad głową Stambułowa — dwie inne położyły Belczewa trupem... W tej chwili Stambułow krzyknął „na pomoc!" i pobiegł ku idącemu o parę kroków w tyle żandarmowi...

Reszta szczegółów, opowiadanych przez korespondenta węgierskiego, jest już znana z poprzednich relacyj sofijskich.

Muzeum w Rapperswylu.

(*Sprawozdanie za rok 1890.*)

W publikacjach z uprzedniego roku 1889, ogłoszonem już było, iż po śmierci założyciela muzem, hr. Władysława de Broel-Platera, zarząd muzeum zorganizował się na razie w liczbie czterech członków, z których dwaj Bukowski i Buczyński, wymienieni są w akcie fundacyjnym muzeum i z tego tytułu byli jedynie uprawomocnionymi do zarządu muzeum: a także Gałęzowski i Krechowiecki mianowani członkami zarządu jeszcze przez hr. Platera, zatwierdzeni na tem stanowisku przez wotum powyższych dwóch członków rady.

W takim jednak składzie zarząd uważał siebie za tymczasowy tylko, uznając za potrzebne dopełnić skład swój przez dobór nowych członków, powołując takowych tak z kraju samego, jakoteż z różnych części obczyzny, gdzie się emigracja polska znajduje. Wybory te odbyły się w maju 1890 r., a po porozumieniu się z osobami, które zechciały wybór ten przyjąć, umówionem zostało zebranie pierwsze uzupełnionej już rady, w Rapperswylu, w pierwszej połowie lipca roku zeszłego, z zastrzeżeniem prawomocności obrad, w jakiejby liczbie członkowie się nie zebrali, gdyż ci, co nie mogli przybyć, przelali na obecnych na zebraniu radców, prawa swe decyzji w kwestjach, szczegółowym programem zawczasu określonych. Z dwunastu członków nowo uzupełnionej rady, a podpisanych na niniejszem sprawozdaniu, zebrało się w Rapperswylu sześciu członków i na obradach, jakie trwały od 11. do 15. lipca, rozpatrzono i powzięto decyzje w następujących głównie kwestjach: ukonstytuowano radę, z podziałem jej na właściwe sekcje, dokonano w radzie wybory na 5 lat i uorganizowano wewnętrzną służbę muzeum; wybrano komisję do napisania ustawy muzeum, która się ma przedstawić na przyszłem zebraniu rady; wybrano tak samo inną komisję do napisania ustawy stypendjalnej funduszu śp. Krystyna hr. Ostrowskiego, na przyjętych przez radę głównych podstawach takowej; wspólnie z delegatami uczącej się młodzieży, przybyłymi dla podania doradczej swej opinji w kwestjach stypendjów, rozpatrzono listę dawnych stypendystów, jakoteż nowych kandydatów i — stosownie do funduszów, jakimi można było rozporządzać — określono wysokość i ilość stypendjów na rok naukowy 1890/91; zorganizowano Stowarzyszenie muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu, z członkami honorowymi, korespondentami, wieczystymi i zwykłymi; zamianowano członków honorowych i korespondentów; zajęto się organizacją muzeum, a w pierwszym rzędzie potrzebą restauracji niektórych części zamku muzealnego, na którą to restaurację otrzymano od władz miejscowych przedłużenie terminu obowiązkowego na 3 lata więcej, tj. po d. 11. listopada 1895 r; przyjęto główne zarysy co do restauracyjnych robót w zamku muzealnym; oznajomiono się z testamentem śp. hr. Wł. Platera, a chociaż takowy legalnie jest nieważnym, przyjęto go za podstawę do przeprowadzenia likwidacji spadku, zgodnie z decyzją powziętą przez spadkobierców legalnych zmarłego i na fundamencie inwentarza sporządzonego przez notarjusza, który z początku spadkiem zarządzał. Stosownie do woli śp. hr Platera, postanowiono urządzać co roku mszę świętą w dzień śmierci jego; postanowiono zamienić niektóre z walorów funduszu Ostrowskiego na inne, równie prawie pewne, a większy nieco przychód dające; zdecydowano sprzedać niektóre meble po śp. Ostrowskim pozostałe, a w muzeum nieużyteczne; porozumiano się z familją śp. Kr. hr. Ostrowskiego o wydanie im z muzeum niektórych ruchomości, charakter czysto pamiątek familijnych mających, a nie przedstawiających w sobie nic wybitnie historyczno narodowego; przyjęto podstawy do

47)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Dokończenie).

Żebraczka drgnęła, ale odrzekła spokojnie

— Umiem, moje dziecko..

— Powróżcie mnie.

— Dobrze.. ale jutro.

— Dla czego jutro?

— Tak trzeba, moja *doniu*.. do wschodu słońca.

Hanusia westchnęła.

— Niech i tak będzie.

Całą noc nie spała, czekając rana. Ledwie świt błysnął, z ławy się zerwała i na dwór wybiegła.

Gwiazdy już się dopalały na niebie. Od stepu szedł powiew świeży, wonny i w jednym momencie otoczył ją pieszczotami swemi. Spojrzała na wschód słońca — ledwie blado-różowa smuga widoczną była na horyzoncie. Szmer jakiś posłyszała koło siebie. Odwróciła się — za nią stała żebraczka.

— Nie spisz już...

— Nie mogę...

Żebraczka pokiwała głową.

— Znam te noce bezsenne.. Ty kochasz jego?

Hanusia podniosła na nią oczy łez pełne.

— Kocham, matko...

— Biedne ty dziecko, biedne.. — rzekła. Mimowolnie wyciągnęła ręce, objęła głowę dziewczyny, do piersi swojej przytuliła i tak stała długą chwilę, słowa przemówić nie mogąc.

Hanusia z tych objęć nie wyrywała się. Płakała i wdzięczność jakąś rzewną czuła dla tej żebraczki nieznanej, która jej trochę współczucia okazała.

— Nie kochaj, moje dziecko.. nie kochaj... nie warto.. on dawno już przestał ciebie kochać...

Oczy Hanusi błyszczały dzikim ogniem gniewu.

— Nie kocha? Porzucił? Przestał kochać? A mówił..

Gwałtownym ruchem ręki sięgnęła za koszulę, wydobyła stamtąd sztylet, z pochwy wyjęła i błysnęła nim w powietrzu, przed oczyma żebraczki.

— Zabiję go! Zabiję! — krzyknęła — siebie i jego zabiję!

Żebraczka popatrzyła na nią z litością.

— Nie dopuszczą cię nawet do niego..

Nagle, utkwiwszy spojrzenie w twarz Hanusi, załamała ręce z wyrazem pełnym rozpaczy i żałosnym płaczem zawołała:

— Ach, Boże! Boże! Mówią, żeś Ty miłosierny, na cóż się tak znęcasz nad biedną, bezsilną kobietą!

Hanusia nie zrozumiała znaczenia tego wykrzyknikn

Żebraczka, niby w obłędzie, krzyczała na pół z płaczem, na pół z szyderstwem, przechodząc całą skalę głosu.

— Biedne ty dziecko... moje... moje... biedne... nie wiedziałam, że cię zostawiam na łup jastrzębiowi... On... kocha... ciebie? Ty mu wierzysz? Czy ciebie jedną kochał?

Stanęła nagle pierś do piersi przed Hanusią.

— Widzisz mnie, starą, zmarszczoną, biedną, obdartą, głodem przymierającą? Widzisz?

Oczy jej iskrzyły się ogniem wewnętrznym.

— Widzisz? Ja byłam piękną młodą, jak ty... mieszkałam w jego pałacu, jak królowa... byłam jego żoną, kochanką, jego pieszczotą, jego słońcem, a dziś czem jestem? Porzucił mnie, zapomniał tak samo, jak ciebie.. A wiesz ty, czem jesteś dla niego?

Hanusia spojrzeniem pełnem trwogi na żebraczkę patrzyła.

— Bądź spokojną... nie długo mię kochał, nie długo... Z pałacu przeniosłam się na folwark, z folwarku na wieś.. a potem dał mi pieniądze i powiedział: idź sobie z dzieckiem... tak, z dzieckiem... Myślisz, żem te pieniądze wzięła? Nie. Wolałam śmierć z głodu... I byłabym może umarła wraz z tobą... z dzieckiem... z głodu umarła, gdyby ludzie nie ulitowali się nad dzieckiem... A teraz... teraz... on z tobą tak samo igra! Uciekłam przed hańbą... piętnaście lat nie byłam tutaj... aż póki pamięć o mnie nie zaginie, póki zmarszczki twarzy nie przemienią.. teraz przyszłam... stęskniłam się za ziemią rodzinną, pragnęłam głowę swoją położyć na niej, może, myślałam, obaczę dziecko... i na nową hańbę przyszłam!

Głos w piersiach jej się łamał i dławił.

— Porzuć go... porzuć tego przeklętego... i za hańbę naszą niech on przepadnie bez wieści... niech ciało jego niepogrzebane rozniosą kruki...

Hanusia stała przed żebraczką z twarzą obiema rękami zakrytą.

— Ty wiesz, nieszczęsna, kogo ty kochasz? Wiesz?

Dziewczyna przelękniona patrzyła jej w oczy

— To twój ojciec... ojciec... którego za matkę i za siebie przeklinać musisz. Uciekaj ze mną... uciekaj...

Szarpała ją za rękaw od koszuli i w step za sobą ciągnęła. Hanusia poddawała się biernie.

Poszły obie i w stepie znikły.

Rano dziad wyszedł na dziedziniec — ale ani żebraczki, ani Hanusi nie było.

Domyślał się, że w step poszły nie domyślał się, że już nie wrócą.

Kilka dni minęło. Żebraczka i dziewczyna nie pokazały się — jak w wodę wpadły. Dziad w głowę zachodził, co się z niemi stało. Co dnia powrotu czekał.

Opowiedział całe zdarzenie Sokołowi.

Stary kozak domyślał się, co to była za żebraczka. Słuchał, głową kiwając, wreszcie rzekł krótko:

— Hanusia nie wróci już!

O stosunku żebraczki do Emira nie wspomniał.

Emir nie tylko o Hanusi, ale, zdawało się, o całym świecie zapomniał, żył jedną myślą, która była dla niego rozkoszą i rozpaczą.

Oczekiwał Padury i Ołeksy.

Padura zjawił się nareszcie.

Nie śmiał go pytać o nowiny.

— Ołeksy nie ma? — było pierwsze pytanie, które Emirowi rzucił.

— Nie ma — i wieści żadnej nie ma!

— Ha, dłużej czekać nie możemy! Mogą sobie źle czekanie nasze tłumaczyć!

Sięgnął do bocznej kieszeni, wydobył jakiś papier i Emirowi wręczył.

— Rozkaz rządu narodowego! — rzekł.

Emir przebiegł go w milczeniu oczyma. Brwi ściągnął, pomyślał chwilkę, ręką czoło kilka razy potarł.

— Ostatnia nadzieja zawiodła! — rzekł smutnie. — Ha, taka widać wola Boża! Musimy sami stanąć do walki z tym tygrysem pośród narodów! Będziemy walczyć! Miejmy jednak nadzieję, że robota nasza dla przyszłości nie zginie!

— Na cóż się decydujesz? trzeba coś stanowczego przedsięwziąć — szlachta krzywi się i sarka. Sobańscy już się ruszyli..

Emir zamyślony chodził.

— Pojutrze i my ruszymy! Dopędzimy ich...

Zniknięcie Ołeksy i ta cisza, którą wiatr stepowy codziennie z za Dniepru przynosił, były dla niego jedynym punktem, na którym mógł uwagę skupić, na którym myśl jego ustawicznie wytężoną była.

— Patrz! — rzekł z bolem — marzenie nasze rozwiało się...

— Miejmy jednak nadzieję, że nie wszystko stracone.

W kilka dni potem na czele oddziału 300 jeźdźców Emir wyruszył do Krasnosiółki. Towarzyszyli mu ojciec Łukasz na wózku, a ksiądz Kalasanty, Witort i Padura konno.

O kilkanaście wiorst za Sawraniem, pod Ostrą Mogiłą, orszak zatrzymał się na odpoczynek. Wkrótce dano znać Emirowi, że pod babą kamienną trup jakiś leży.

Udał się tam z Padurą.

Był to trup Ołeksy.

Od dwóch dni może już leżał, bandurę swoją przyciskając do piersi.

— Nie zdążył! — rzekł Padura.

Zamyślili się obaj.

— Patrz! Czyż nie wszystko od wypadku zależy! Czyż nie los kieruje życiem człowieka i narodu? Wszystko, co niósł dla nas, zabrał ze sobą!

Przetrząśnięte jego torby — oprócz suchego kawałka chleba nic nie było. W zanadrzu znaleziono szmatę, a w nią zawinięty uniwersał Mazepy, wołający do powstania.

O, Ukraino! kiedyż przed tobą przeczytają znowu ten uniwersał!

Na tej samej mogile, gdzie skonał, pogrzebano Ołeksę, sprawiono pogrzeb żołnierski. Pochowano go z uniwersałem na piersi, tak jak go za życia nosił.

Orszak w dalszą drogę ruszył.. Ruszyli śpiewając pieśń nadziei... Kiedyż powrócą z tryumfem?...

Warszawa 25. sierpnia 1890 r.

KONIEC.

uregulowania dwóch zapisów, dla muzeum zgłoszonych; zdecydowano oddać na sąd polubowny sprawę pomiędzy naszem muzeum a gminą miasta Krakowa, o zbiory śp. Schmidta-Ciążyńskiego; sprawdzono szczegółowe rachunki muzeum za rok 1889 i obznajomiono się pobieżnie ze stanem rachunków za pierwsze półrocze 1890; nareszcie wyznaczono nowe zebranie rady muzealnej na pierwszą połowę sierpnia 1891 roku. Naturalnie, od czasu zebrania rady, zarząd muzeum starał się przeprowadzić wszystkie powzięte uchwały, o ile to możebnem w tak krótkim czasie było — a o czem wspomnianem będzie w poniższem sprawozdaniu, do którego teraz przystępujemy.

I. Stan samego muzeum.

Reorganizacja muzeum i uporządkowanie znajdujących się w nim zbiorów, jakoteż i bibljoteki, zdecydowane w zasadzie, dokonanem być mogło dotąd w bardzo małej tylko części — a to głównie tylko z powodu konieczności przeprowadzenia uprzednio niektórych robót restauracyjnych. Za najbardziej nagłe roboty uznano, urządzenie osobnego wejścia do baszty zegarowej, przyległej do muzeum, a należącej do gminy i do której zegarmistrz co dnia się przez muzeum tylko mógł dostawać — co utrudniało utrzymanie porządku muzeum. Po porozumieniu się w tym względzie z radą miejską, robota ta, bardzo trudna i kosztowna, bo wymagająca przebijania murów trzymetrowej przeszło grubości, jest już prawie na ukończeniu.

Następujące prace restauracyjne postanowione zostały na dolnem piętrze, w celu urządzenia mieszkania dla kustosza i dla stróża, co także w znacznej bardzo części jest już przeprowadzonem. Trzecia z rzędu, a nagła robota, dotyczy restauracji 2 piętra, które w części było już urządzonem i nie wymaga wielkich nakładów nowych, a zajętem było na mieszkanie dawnego kustosza. Inna część tego piętra nie jest jeszcze urządzona i potrzebować będzie więcej czasu i kosztów — ale koniecznem jest nie zwlekać z rozpoczęciem robót, bo tylko z ich wykończeniem można będzie usystematyzować nasze zbiory i uporządkować bibljotekę. To też z rozpoczęciem wiosny, nie zwlekając dłużej, mamy zamiar rozpocząć te roboty, po zasięgnięciu rady doświadczonych a znanych budowniczych. Spodziewamy się, że główna część tych robót będzie ukończona przed latem, kiedy już liczniej muzeum nasze jest odwidzanem.

Trzecie piętro, jakoteż galerja przytykająca do 2 piętra, nie przedstawiają na teraz żadnej nagłości co do swej restauracji, która może być odłożoną na następne lata. Zauważyć przytem należy, że wszystkie restauracje — z wyjątkiem galerji, o której wyżej mowa — ukończone są na zewnątrz — redukują się zatem do instalacyjnych raczej robót tylko.

W roku 1890 muzeum odebrało znaczną liczbę darów. Sprawozdanie zawiera alfabetyczny spis ofiarodawców z rozmaitych dzielnic dawnej Polski.

W ciągu tego roku zwidzających w muzeum było prawie tyleż, jak i w roku zeszłym; tylko Polaków było mniej, gdyż w roku zeszłym, wielu, udając się na wystawę paryską, zajeżdżali i do Rapperswylu. Zwidziło muzeum 1336 osób. Według narodowości zwidzający dzielą się tak: Szwajcarów 681, Niemców 151, Francuzów 148, Polaków 126, Anglików 57, Amerykanów 54, Włochów 46, Rosjan 13, Alzatczyków 8, Czechów 7, Holendrów 7, Węgrów 7, Australczyków 6, Hiszpanów 6, Szwedów 6, Belgów 3, Rumunów 3, Batawczyków 2, Serbów 2, Szlązak 1, nareszcie niewiadowej narodowości 2.

II. Stan finansowy muzeum.

W roku uprzednim 1889, powiedzieliśmy, iż gdy muzeum nie posiada żadnego funduszu, na przychody muzeum składały się tylko opłaty za wejścia, i wpływy stałe lub jednorazowe od łaskawych ofiarodawców. W roku 1890 mieliśmy dwa nowe źródła przychodu, mianowicie: sprzedaż niektórych mebli i ruchomości, a nareszcie muzeum otrzymało zapis, z czego się stworzył początkowy fundusz muzealny. Zapis anonimowy, zrealizowany w sumie fr. 34 521 decyzją rady przeznaczonym został w połowie na fundusz muzealny (głównie na restauracyjne roboty w zamku muzealnym), a w drugiej połowie na powiększenie funduszu stypendjalnego, każdy zatem z tych dwóch funduszów odbiera z tego tytułu sumę fr. 17·260·50.

Opłaty za wejścia przyniosły 1.262 fr.

Ofiary stałe lub jednorazowe, wraz z drobnymi przychodami, przyniosły: w Europie 3.229·65 fr., w Ameryce 500·85 fr., razem 3.730·50 fr.

Emigracja do Brazylji.

P. W. Zieliński z pod Włocławka udał się niedawno do misji rosyjskiej w Brazylji z prośbą o informację o warunkach emigracji i otrzymał od p. Bogdanowa z Buenos-Ayres następującą odpowiedź:

„W odpowiedzi na zapytania, zawarte w liście pańskim na imię konsulatu rosyjskiego w Rio-Janeiro, a dotyczące agitacji emigracyjnej w kraju Zachodnim, misja carska w Brazylji i rzeczypospolitej Argentyńskiej poczytuje sobie za obowiązek zakomunikować panu następujące dane: Według posiadanych przez misję wiarogodnych wiadomości, działający w naszym kraju Zachodnim w imieniu rządu brazylijskiego ajenci, bezpośredniego stosunku z rządem tym nie mają. Podmawiając ludność kraju do przesiedlania się do Brazylji, przyczem łudząc ją kłamliwemi obietnicami, oszukują łatwowiernych w najzuchwalszy sposób. W Brazylji sprawa emigracyjna nie stoi bynajmniej na legalnej podstawie, znajdując się, jak dotąd, w ręku niesumiennych przedsiębiorców, którzy wyzyskują zawarte z rządem kontrakta dla celów spekulacyjnych, odprzedając koncesje na dostawę immigrantów w drugie ręce, nabywcy zaś nie troszczą się o potrzeby przesiedlających się kolonistów, patrząc się na nich jedynie jak na zyskowny artykuł handlu. Takimi samymi poglądami kierują się towarzystwa żeglugi parowej, które głównie z Bremy przewożą do Brazylji rosyjskich przesiedleńców z ich rodzinami, cierpiących tak w czasie podróży, jak i po przybyciu do Brazylji wielki niedostatek. Śmiertelność przytem, a zwłaszcza między dziećmi, jest ogromna. Przybyli przesiedleńcy, do czasu wysłania ich na miejsce przeznaczenia, bywają umieszczani w barakach, utrzymywanych w rażącym nieporządku, sypiają w ciasnocie na gołej podłodze z gliny, nie dostając nawet słomy na posłanie. Rodziny całe dla braku miejsca zmuszone są przepędzać noce pod gołem niebem. Pożywienie otrzymują bardzo skąpe. W czasie epidemji żółtej febry w roku zeszłym, chorych często nie przewożono do szpitali, tak, że kończyli oni życie w tych barakach, a ciała, przy strasznym upale, ulegały rozkładowi z nadzwyczajną szybkością. Gatunek wydzielanych gruntów często bywa do takiego stopnia lichy, że wielu emigrantrów rzuca go i puszcza się na żebraczkę; dorastające dziewczęta stają się prostytutkami, a ci, którzy mogą, zrujnowani zupełnie, puszczają się w drogę powrotną do kraju. Przykładów takich bywały już setki. Rzemieślnicy i rolnicy nie znajdują zajęć, gdyż nieliczne istniejące zakłady przemysłowe ich nie potrzebują, a koleje mają do zbytku urzędników i robotników. Tylko rolnicy z rodzinami znajdują miejsce w oddalonych kolonjach, gdzie prowadzą bardzo ciężkie życie z powodu zupełnego braku mieszkań i dróg komunikacyjnych, oraz wielkiej trudności wyżywienia się. Przyrzeczenia pomocy i wsparć, czynione przez rząd emigrantom, są spełniane w niezmiernie szczupłych granicach, jedynie względem tych, którzy osiedlają się na zawsze w tych nieuprawnych i bezludnych kolonjach."

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Mieczysław Sołtys, znany zaszczytnie młody muzyk i kompozytor, wrócił przed kilku dniami z Paryża, gdzie bawił przez zimę dla studjów muzycznych.

Nekrologja. W Meranie zmarł dziedziczny członek Izby panów hr. Antoni Goess, licząc lat 35. Był on wnukiem hr. Jana Piotra Goessa, gubernatora Galicji od r. 1810—1815. — Stanisława z Jamrugiewiczów Schrommowa, wdowa po kontrolorze podatkowym, zmarła w Krakowie w 39 r. życia. — Były minister angielski hr. Granville zmarł w Londynie.

Kalendarz. Czwartek (2.): Franciszka à Paulo. Wschód słońca o godzinie 5. minut 44. zachód o godzinie 6 minut 25.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie pobłogosławionym został w kościele św. Mikołaja związek małżeński p. Leona Bojarskiego, zegarmistrza z Przemyśla, z panną Józefą Mańkowską, siostrą malarza.

W Krzeszowicach odbył się ślub dr. Jana Przesmyckiego, lekarza z Gorlic, z panną Jadwigą Piotrowską, siostrą architekta w Krzeszowicach.

Wizytacja. P. namiestnik hr. Badeni zwidzał wczoraj rano gimnazjum Franciszka Józefa i był obecnym na lekcjach języka niemieckiego prof. Czerneckiego w klasie VII *b* i prof. dr. Zippera w klasie V, a następnie na lekcjach łaciny prof. Fiderera w klasie VIII *a* i suplenta Grzanowskiego w kl. II *a*.

Stan zdrowia Aleksandra hr. Fredry, znacznie się pogorszył. Hr. Fredro bawi w W. Ks. Poznańskiem u córki swojej hr. Szembekowej i od kilku miesięcy nie opuszcza prawie łóżka. Wezwano do chorego dra Ziembickiego, który też bezzwłocznie tam się udał. Prawie cała rodzina jest tam zgromadzona.

Nowa książka. Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę pt. „Matka, poemacik dla dzieci, skreślił Władysław Bełza. We Lwowie, 1882. Nakładem księgarni F. H. Richtera", w poczet książek dozwolonych na premja dla uczniów szkół ludowych.

Zabezpieczenie djurnistów na wypadek choroby. Minister sprawiedliwości, hr Schönborn, wydał do władz sądowych następujące rozporządzenie: „Ministerstwo sprawiedliwości zamierza przystąpić do zabezpieczenia na wypadek choroby djurnistów, zatrudnionych przy podwładnych sobie urzędach. W tym celu potrzebną jest znajomość liczby zatrudnionych w urzędach rządowych djurnistów, jakoteż ogólna kwota ich płacy. Sądy powiatowe otrzymują więc wezwanie, aby liczbę zatrudnionych przy nich djurnistów i łączną sumę wypłacanej im miesięcznie płacy, podały prezydjum przełożonego trybunału pierwszej instancji. Prezydja trybunałów mają sprawdzić te daty uzupełnieniami, dotyczącemi prokuratorji państwa, a zestawiwszy je razem, przedłożyć prezydjum odnośnego wyższego sądu krajowego. Prezydja wyższych sądów krajowych uprasza się, aby podobnież z uzupełnieniem i zestawieniem materjału postąpiły, zwracając przytem uwagę na daty, jakie ze strony nadprokuratorji państwa i zakładów karnych mają być przedłożone, a następnie całe zestawienie w jak najkrótszym czasie przesłały do ministerstwa sprawiedliwości."

Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej został w uroczysty sposób poświęcony d. 31. zm. w kościele na Skałce w Krakowie. Celem dokonania poświęcenia przybył ks. kardynał Dunajewski o godz. 8. rano, powitany u wejścia do świątyni przez duchowieństwo, ks. przeora Federowicza i chór bierzanowski, który odśpiewał *Ecce sacerdos*, a muzyka krakowska odegrała powitalną fanfarę. Przedewszystkiem poświęcił ks. kardynał zasuwę do obrazu, na której znajduje się wizerunek Serca Jezusowego. Potem opuszczono zasuwę i ukazał się obraz Matki Bożej, zupełnie podobny do jasnogórskiego. Po poświęceniu obrazu i odprawieniu cichej mszy św. osobiście przed obrazem — przemówił od ołtarza ks. kardynał w podniosłych słowach, wykazując znaczenie pomieszczonego na Skałce obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, gdy do Jasnogóry przystęp obecnie tak utrudniony. Rozpoczęła się następnie wotywa, celebrowana przez ks. prałata Chotkowskiego, podczas której śpiewał chór bierzanowski, a przygrywała „Harmonja." Od samego początku kościół, przybrany kwiatami, oświetlony rzęsiście, przepełniony był publicznością.

Dyplom honorowego obywatelstwa m. Krakowa, nadany wielce zasłużonemu fundatorowi „Schronisk" dla opuszczonych chłopców w Krakowie i zaniedbanych dziewcząt w Łagiewnikach, księciu Aleksandrowi Lubomirskiemu, wykonany artystycznie przez p. Jana Zubrzyckiego, asystenta budownictwa miejskiego, został już — jak donosi *N. Ref.* — ukończony i w tych dniach odesłany będzie do Paryża, gdzie książę Lubomirski zamieszkuje. Dyplom zaopatrzony jest także w dziękczynny adres, wystosowany do księcia przez krak. radę miejską.

Otwarcie przystanku Nowemiasto dla ruchu towarów w ładugach całowozowych ogłasza obecnie lwowska dyr. ruchu c. k. kolei państ. Dotychczas tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego, urządzony przystanek Nowemiasto szlaku Przemyśl-Chyrów otwarty został z dniem 1. bm. i dla ruchu towarów w ładugach całowozowych.

Należytości przewozowe dla przesyłek w pełnych wozach z tego przystanku będzie się w ten sposób obliczać, że dla towarów, przeznaczonych dla Dobromila lub po za Dobromil, pobierać się będzie taryfową należytość w Niżankowicach dla towarów zaś, nadanych do Niżankowic lub po za Niżankowice, taryfowe należytości z Dobromila. Dla ładug całowozowych, przeznaczonych do Nowego miasta, zarachowywać się będzie należytości taryfowe stosownie do stacji nadawczej do dalej położonej stacji Dobromil lub Niżankowice, według kierunku przewozu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 3·1°C., najwyższa + 3·0°C., najniższa — 1·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo zachodni, co siły słaby (1 2), średnia temperatura doby podniesie się do + 2·0 C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75 prc.; opadu nie będzie.

Podróż. Po paromiesięcznej podróży powrócił do Warszawy dr. Czesław Stiche.

Była to podróż zbiorowa po Syrji i Egipcie, w której, oprócz dra Stiche'go, brali udział: hrabiostwo Andrzejostwo Potoccy, hrabianka Tyszkiewiczówna, panna Kruszyńska, hr. Władysław Branicki i artysta-malarz Kazimierz Pochwalski.

Dr. Stiche, wezwany do Warszawy, nie mógł dłużej pozostać, całe zaś towarzystwo święta wielkanocne przepędza w Luksorze, a następnie udaje się do drugiej katarakty Nilu. Pochwalski w podróży tej zebrał sporo szkiców, zwłaszcza z Górnego Egiptu. Według przeprowadzonej z Sienkiewiczem korespondencji, autor „Ogniem i mieczem" postanowił, wracając z Zanzibaru, zjechać się z przyjacielem swym, Pochwalskim, przy katarakcie Nilu, co zapewne w końcu kwietnia nastąpi.

Siła wystrzału. W koszarach na Jeżycach w Poznaniu, zastrzelił się przed kilku dniami rekrut Bethold z 2. kompanji pułku 47, podobno z powodu zbyt ciężkiej służby. Kula przeszyła mu głowę, a następnie dostawszy się przez sufit do górnego piętra, przeszyła tamże jeszcze sierżantowi Branerowi, który się właśnie mył, szyję. Rannego sierżanta przewieziono do szpitalu wojskowego.

Ze stolicy Grecji, z Aten, donosi korespondent *Pest. Lloyda* pod d. 21. zm.: Zapusty już przeminęły, niemniej przeto postarano się, aby ludności tutejszej nie brakło tematu do pogadanek i zabawy. Najświeższą historją sensacyjną jest list z pogróżkami, jaki otrzymała królowa Olga, a który żywo przypomina dawno minioną już romantykę zbójecką w nowożytnej Helladzie. Pismo to, charakteryzujące zarówno naiwność, jak demokratyczne usposobienie ludności greckiej, opiewa: „Podpisani trzej mieszkańcy pochodzą z Monolades, którą to miejscowość otrzymał następca tronu, na nieszczęście tejże, od kraju w podarku. Jeżeli ks. następca potrzebuje bogactw, to niech ich sobie na Krecie poszuka i zabierze. Ponieważ my jednak zubożeliśmy skutkiem tego prezentu, musimy teraz zwrócić się do Was (królowej). Potrzebujemy 1500 drachm, które mają być złożone w pobliżu pierwszego cmentarza (tu następuje dokładny opis topograficzny). Nie starajcie się nas złapać. Być może jeden z nas zginąłby w takim razie, ale za to inni pomściliby go na którymkolwiek członku rodziny królewskiej." Dla zrozumienia treści listu należy dodać, że wspomniane Monolades otrzymał następca tronu w podarku od narodu. List ten przecież wywołał na dworze pewien niepokój i sprawę oddano policji, która bez wielu zachodów schwyciła jego autorów, gdy przyszli na umówione miejsce po pieniądze od królowej.

„Prima Aprilis" na dworze petersburskim. Przed paru miesiącami przytoczyły niektóre nasze dziennniki anegdotę z życia dworskiego w Petersburgu z powodu *„prima Aprilis"*. Ale podano wówczas mylnie i osobę cara i nazwisko komendanta miasta Petersburga, a przytem nie dokończono opowiadania. Otóż rzecz się rzeczywiście tak miała: Było to za panowania Aleksandra I. Komendantem Petersburga był jenerał Baszuckij, głośny ze swej dobroduszności i naiwności. Obowiązkiem komendanta było, zdawać codzień osobiście raport carowi o stanie stolicy. Przybywa Baszuckij dnia 1. kwietnia z raportem. Aleksander I., przed chwilą spokojny i w najlepszym humorze, przybiera groźny wyraz twarzy i pyta głosem również groźnym: „Baszuckij, co nowego?" — „Wszystko dobrze! wasza cesarska mość!" — była odpowiedź. — „U ciebie zawsze wszystko dobrze — rzekł car, nie zmieniając ani wyrazu twarzy, ani głosu — „a tymczasem skradziono pomnik Piotra Wielkiego!" — Baszuckij zadrżał, zbladł, potem oddał głęboki ukłon carowi i wypadł, jak strzała, z pałacu carskiego. W pół godziny później wraca z niezwykłą radością na twarzy i rzecze do cara: „Pomnik jest na swojem miejscu. Aby kiedyś coś podobnego nie zaszło, postawiłem żołnierza na straży." Śmiał się Aleksander I., śmieli się również wszyscy obecni z łatwowierności i naiwności komendanta, bo pomnik jest tak ciężki, iż na ruszenie go z miejsca potrzeba siły setek koni.

Jenerał Baszuckij o tem zdarzeniu jednak nie zapomniał i postanowił wet za wet oddać carowi. W rok później, z 31. marca na 1. kwietnia, wpada około 2. po północy do pałacu carskiego, każe dyżurnemu oficerowi zameldować się carowi, a wpuszczony do sypialni carskiej, zawołał głosem przestraszonym: „Najjaśniejszy panie! miasto się pali!" Car ubrał się natychmiast i wraz z komendantem wyszedł z pałacu, aby w jego powozie udać się na miejsce pożaru. Wsiadając do powozu, spytał go, gdzie się pali. Na to z dobrodusznym uśmiechem odrzekł komendant: „Nigdzie! to *prym apryla* — najjaśniejszy panie!" Aleksander I. spojrzał z politowaniem na swego komendanta i obdarzył go następującym komplementem: „Baszuckij, jesteś głupi, ale to już nie *prima Aprilis*, lecz na serjo."

Profesor Virchow obchodzić będzie 13. października rb. 70. rocznicę urodzin, a różne stowarzyszenia naukowe, których członkiem jest Virchow, przygotowują się już do należytego uczczenia dnia tego. Między innemi berlińskie towarzystwo medyczne zamówiło u znakomitego portrecisty, profesora Franciszka von Lenbach w Monachium, portret Wirchow'a, przeznaczony do wielkiej sali posiedzeń w domu zdrowia Langenbeck'a.

Ludność Berlina wynosiła w dniu 8. marca br. 1,588.320 głów.

Mityczny spadek. W końcu ubiegłego tygodnia, ukazała się w urzędowej *Gazecie wiedeńskiej* między ogłoszeniami odezwa, która na razie sprawiła miłą niespodziankę zainteresowanym osobom. Chodziło o spadek, wynoszący 20½ mil. dol., pozostawiony przez zmarłego Jakoby w Filadelfji Józefa Schuberth, żyjącym w Wiedniu krewnym. Jako spadkobiercy zostali wymienieni: Maurycy i Jan Schuberth, Amalja Schuberth zamężna Ott, i Laura Schuberth zamężna hrabina Bubna. Wszystkie te osoby, mieszkające istotnie w Wiedniu, zwróciły się do jeneralnego konsulatu amerykańskiego i tam je objaśniono, że podobna forma ogłoszenia nie jest bynajmniej używana w takich razach, że konsulat nic o tem nie wie i cała sprawa jest prawdopodobnie figlem. Wykazało się, iż ogłoszenie podał jakiś nieznajomy młody człowiek. Objaśnienia, jakich mniemanym spadkobiercom udzielono na zasadzie zasięganych wiadomości są tego rodzaju, że nie warto im nawet było wysłać do Filadelfji depeszy względem owych 20,500.000 dolarów.

W Nowym Jorku i Brooklynie panuje wielkie wzburzenie z powodu wynikających z podpalenia pożarów, jakie się w ostatnich czasach często zdarzają. Znaczna liczba osób padła ofiarą tych przestępstw; we wszystkich prawie wypadkach używano do podpalania nafty. Dnia 23-go b. m. schwytano w Brooklynie młodego człowieka, który się przyznał, iż dom podpalił, na wytłómaczenie zaś swoje przytoczył, iż skutkiem nadmiernego używania chininy, cierpi na nagłe napady szału.

Z Koła literackiego. W środę d. 8. bm. odbędzie się w Kole literacko-artystycznem odczyt dr. Jana Stelli-Sawickiego p. t. „Wielkorządcy rosyjscy w Polsce w świetle historyków rosyjskich." Początek o godz. 7. wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami.

Posiedzenie wydziału „Koła" odbędzie się d. 2. kwietnia we czwartek o godz. 7. wieczorem, zaś walne zgromadzenie w środę d. 15. kwietnia. Na porządku dziennym postawione jest sprawozdanie wydziału i wybór wydziału.

Mianowania na poczcie. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolorami kasjerów pocztowych: Karola Dworskiego w Drohobyczu i Józefa Olszewskiego w Tarnopolu dla Lwowa; oficjałów pocztowych Marcina Dropiowskiego w Stryju dla Lwowa, Karola Holaszeka w Krakowie dla Krakowa, Juljana Łuszczewskiego w Tarnowie dla Drohobycza, Juljusza Głodzińskiego w Gorlicach dla Tarnowa, Adolfa Baumgartena we Lwowie dla Lwowa, Frydolina Waskowskiego we Lwowie dla Lwowa, Jana Kapuścińskiego we Lwowie dla Lwowa, Józefa Czerniewicza w Śniatynie dla Śniatyna, Władysława Gackiewicza we Lwowie dla Krakowa, Karola Leinera w Stanisławowie dla Jarosławia, Juljusza Schindlera w Przemyślu dla Przemyśla, Augusta Wegemanna w Nowym Sączu dla Jarosławia, Jana Gadzińskiego w Brodach dla Brodów, Ludwika Kloczkowskiego we Lwowie dla Tarnowa, Władysława Kierniga we Lwowie dla Krakowa, Jana Johanna w Sanoku dla Jarosławia, Edwarda Piola we Lwowie dla Rzeszowa, Bronisława Sławińskiego w Przemyślu dla Przemyśla, Józefa Czaczkę we Lwowie dla Podwołoczysk, Karola Lachingera we Lwowie dla Krakowa, Edmunda Padlewskiego w Tarnopolu dla Tarnopola, Jana Wolańskiego we Lwowie dla Kołomyi, Konstantego Jankiewicza w Przemyślu dla Przemyśla, Stanisława Horodyskiego we Lwowie dla Kołomyi, Antoniego Bühna w Tarnowie dla Tarnowa. Dalej mianowano oficjała Michała Gutkowskiego w Złoczowie kasjerem dla Jarosławia i Antoniego Doleżala kontrolorem głównej kasy pocztowej we Lwowie.

Kronika brukowa. Spiżarnię rozbił nieznany sprawca w domu przy ul. Łyczakowskiej l. 19. i zabrał nagromadzone tam wiktuały.

Pomimo rozmaitych rozporządzeń magistratu, kupcy żydowscy wywieszają przed sklepami „na oka" towary i to w ten sposób, że zagrażają one głowom przechodniów. Wczoraj znowu na ul. Żółkiewskiej l. 51. spadł baniak blaszany, stanowiący szyld blacharza, Majera Kormana i ugodził w głowę policjanta, Cetnara. Na szczęście policjant ocalał, a uszkodzenie odniosło tylko czako.

Włamano się na strych domu przy ul. Batorego l. 28 i skradziono suknie, oraz bieliznę na szkodę pani Matyldy R. Skradzione rzeczy przedstawiają wartość około 200 guldenów. Sprawca pozostawił dwa dłuta i pilnik.

W „Czytelni dla kobiet" wygłosi w piątek, 3. bm. pan profesr Warmski odczyt na temat: „Historja a legenda".

---

38)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy.)

— Przyszła mi w tej chwili myśl do głowy, która może stać się bardzo pomocną dla nas. Wszakże Montrailletowie zaniechali dalszego ścigania panny Duval... z jakich czynią to powodów, jest na razie obojętną dla mnie rzeczą. W obec tego może ona baz obawy ukazywać się na widoku publicznym. Sam słyszałeś pan już parę razy mówiącą tę dziewczynę, tak rozumną i piękną, jak nie często w świecie się spotyka i sam niezawodnie powziąłeś przekonanie, że mamy przed sobą osobę niepospolitej dumy i charakteru. Śmiało mogę powiedzieć, że nie spotkałem w życiu dziewczyny młodej, która na równi z nią jednoczyłaby w sobie wszystkie przymioty i cnoty uczciwej a odważnej kobiety! I dziwię się zaprawdę, że dotychczas nie znalazł się mężczyzna, choć tylu ich widziało ją już i zachwycało się jej wdziękami, który poprostu znalazł by w niej wcielenie wszystkich ideałów swoich. Czyż w istocie jej uroda nie jest olśniewającą, a mowa tak łagodna i energiczna zarazem, iż...

— Mój Boże! Słysząc cię tutaj, stary Coquinet, trzeba chyba przypuszczać, żeś się wyżej uszu zakochał w tej małej woltyżerce!

— Zakochał się? Ja... w moich latach? Co prawda, nie zaprzestałem jeszcze zachwycać się urodą kobiecą i najpiękniejszem w moich oczach stworzeniem Bożem na ziemi jest w[illegible] ta, lecz o miłości nie ma tu już [illegible] podprefekcie! Zdaje mi się natomiast, że istotnie żywię w mem sercu coś w rodzaju życzliwości ojcowskiej dla tego dziewczęcia!

— No! no! Ja też nie wyśmiewam pana z tego powodu, bo i zemną dzieje się teraz podobnie! — odparł p. Molinard, śmiejąc się serdecznie. — Ta mała widocznie i mnie oczarowała swojemi oczami, mową i otwartością. Lecz pamiętaj o tem, kochany przyjacielu, że rozmawiamy ze sobą w sprawach urzędowych, przeto byłoby dobrze, gdybyśmy obaj z chłodem i trzeźwością nieodzowną zdawali sobie sprawę z położenia rzeczy... Zechciejże pan zatem krótko a węzłowato plany swoje mi wypowiedzieć!

— A czyż wspominałem o jakich planach? Nie, bynajmniej! Mam natomiast jedną, jedyną myśl w głowie, mianowicie... aby tej małej wolność zupełną powrócić! Bo zważ pan jeno, p. podprefekcie! Długo nie wytrzyma już ta osłona tajemnicza, pokrywająca ją dziś przed okiem całego świata. Zbyt wiele osób zostało już wtajemniczonych: subretka, portjer...

— No tak, tak... ale cóż dalej, panie Coquinet? Odbiegasz pan co chwila od przedmiotu! — wtrącił p. Molinard rozciekawiony.

— Zaraz, zaraz. Zapewne zauważyłeś pan, z jaką dumą panna Duval mówiła, że nigdy przenigdy nie przyjęłaby „z łaski" tego półmiljona, do którego sobie rości słuszne pretensje. Nie przystałaby na to wówczas nawet, gdyby tę kwotę ofiarowywał jej publicznie, na srebrnym talerzu, stary hr. Montraillet we własnej osobie... a nie dopiero jakiś tajemniczy ich wysłannik! Nie chce ona absolutnie jakiejś jałmużny, choćby na krocie obliczanej, ale tylko zadośćuczynienia prawom swoim. Nie... zaprawdę, to przepyszna z niej kobieta!

— Znów odchodzisz pan od rzeczy, panie Coquinet.

— Ależ bynajmniej. Ja bo rozumiem wybornie uczucia i przekonania tej dumnej dziewczyny: raczej skakać przez obręcze na arenie cyrkowej, aniżeli przyjąć jałmużnę! Atoli rodzina Montrailletów nigdy nie przyzna, że dłużną jest jakiejś woltyżerce pół miljona...

— Eh! być może nastąpi to przecież kiedyś!

— Nie, nigdy, p. podprefekcie. Bo jeśli dziś przyzna, że panna Duval ma prawo do żądania tej kwoty, tem samem oskarży się w obec opinji publicznej, że przez tyle czasu odmawiała sierocie sukcesji bez żadnych podstaw, a przeto popełniała bezprawie, o pomstę do nieba wołające...

— Tak, tak, wszystko to święta prawda... lecz my znów oddalamy się niepotrzebnie od naszego tematu...

— Przeciwnie p. prefekcie, dotarliśmy już do połowy. Oto twierdzę, że jeśli raz okaże się faktem jasnym i pewnym, że obie strony upierają się wytrwale przy prawach swoich, przedewszystkiem zaś, że panna Duval nigdy nie przyjmie swego pół miljona tytułem darowizny, to kto wie, czy nie będzie można nakłonić wówczas rodziny Montrailletów, aby zaproponowała jej ze swej strony przyjęcie takiego podarku...

— Nie zupełnie rozumiem pana w tej chwili...

— Pozwól pan, że wytłumaczę się jaśniej. Przypuśćmy, że Montrailletowie proponują jej przyjęcie takiej kwoty, jako podarku, wówczas zaś okaże się, iż panna Duval odmówi im tego przyjęcia. Ona odmówi... a dla nas stać będzie wtedy otworem tysiąc dróg i sposobów, aby tę historję roztrąbić w całym świecie. I trzymam sto przeciw jednemu, że będziemy świadkami następującego widowiska: nasamprzód opinja publiczna oniemieje z podziwu. Potem wszystkie dzienniki zaczną raczyć czytelników swoich bardzo pomysłowemi, nie mniej przeto pustemi refleksjami, które wszystkie atoli w tem będą się zbiegać, że należy mieć obecnie gruby respekt zarówno dla Montrailletów, jak dla panny Duval... Co prawda — szerokie masy będą rozdziawiać gęby ze zdumienia, że taka biedna nic nie znacząca woltyżerka odrzuca pokaźną sumkę 500.000 franków, lecz ani przez myśl nie przejdzie nikomu, szperać dalej w tej sprawie za właściwymi powodami dziwnej takiej odmowy... Wówczas też spokój i cisza zalegną na całej linji, właściwa bowiem kwestja jurydyczna nie interesuje nikogo. A gdy się opinja uspokoi i o skandalu zapomni, my skorzystamy na tem grubo, panie podprefekcie... będziemy bowiem mogli w cichości, bez budzenia sensacji, dalej pracować w wytkniętym kierunku. Rozumie się samo przez się, że owa przygoda nocna panny Duval musi pozostać pomiędzy nami trojgiem w najściślejszej tajemnicy, iżby Montrailletowie nie mogli żywić najlżejszego podejrzenia, że my już wiemy doskonale o tej ich łotrowskiej sprawce...

— Pomysł pański jest wcale dobry, panie Coquinet! — odezwał się pan Molinard w zamyśleniu. — Lecz jeśli Montrailletowie wcale nie zdecydują się na ofiarę, choćby pozorną tylko, sumy pół miljona?

— Masz pan obecnie wyborną sposobność, nabrać w tej mierze jakiejś pewności... W odpowiedzi na list hr. Hektora, możesz pan, nie wzniecając sensacji lub podejrzeń, zaprosić go do siebie, celem zakomunikowania panu hrabiemu, że policja znalazła już pannę Duval... Gdy przybędzie — a co niezawodnie nastąpi — zaproponujesz mu, aby ofiarowali pannie Duval pół miljona, upewniając go natychmiast, iż ona pod żadnym warunkiem pieniędzy tych nie przyjmie. Wierz mi pan, i Montrailletom musi na tem bardzo zależeć, aby w jakiś sposób przyzwoity módz wycofać się z tak drażliwej afery. I, co więcej, dziwi mię nawet w wysokim stopniu, że jeśli to rzeczywiście oni byli sprawcami tego gwałtu nocnego, dla czego tak niezręcznie narzucali tej dziewczynie ową kwotę? Bo gdyby to byli uczynili publicznie i jawnie...

— Nieinaczej, p. Coquinet. Całe to rozumowanie pańskie umacnia mnie istotnie w przypuszczeniu, że uprowadzenie panny Duval nie musiało być dziełem Montrailletów...

— I mnie również przychodzą takie myśli...

W rezultacie obaj funkcjonarjusze policyjni uchwalili, że wyłuszczony powyżej plan Coquineta zostanie jak najrychlej urzeczywistniony. Więc tego samego dnia jeszcze otrzymał hr. Hektor Montraillet uprzejmy liścik od p. Molinarda z prośbą o odwidzenie go w biurze prefektury.

Hr. Hektor nie zwlekał i zaraz nazajutrz zjawił się w gabinecie podprefekta. Ten ostatni, wyczytawszy przed chwilą w porannem wydaniu *Figara*, że hr. Hektor Montraillet zaręczył się tymi dniami z piękną Amerykanką, miss Alicją Stephenson, nie zaniedbał powitać szczęśliwego konkurenta zaraz u progu ciepłemi słowy gratulacyj.

Hr. Hektor — jak się na pozór zdawało — nienaturalnie wzruszony, poważny i sztywny, przyjął życzenia p. Molinarda dość ozięble.

— Tego małego hultaja zbiega, nadobną signorę Lolę, udało się wreszcie odnaleść, panie hrabio! — zaczął p. Molinard w tonie lekkim i swobodnym, który przybrał sobie z rozmysłu. — Ponieważ atoli oświadczyłeś hrabio w liście, do mnie wystosowanym, że rodzina pańska nie życzy sobie dalszego jej ścigania i wcale nie żąda jej uwięzienia... więc pozostawiliśmy ją na wolnej stopie i obecnie znajduje się ten luby ptaszek we własnej klatce przy bulwarze Magenty.

Hr. Hektor skinął głową potakująco, dotychczas jednak milczał zawzięcie.

Jakby z pewnem zakłopotaniem, ciągnął p. Molinard dalej:

— Obawiam się jednak, panie hrabio, że jeśli ta młoda osoba, stosownie do swego zawodu, znów ukaże się teraz na widoku publicznym, w arenie cyrkowej, to ten skandal szkaradny i wstrętny, skutkiem którego rodzina pańska niezawodnie najdotkliwiej ucierpiała, znów wybuchnie z siłą zdwojoną... Czy pan nie podzielasz obaw moich?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Walne zgromadzenie Towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę, dnia 8. kwietnia rb. o godz. 6 wieczorem w sali fizyki szkoły realnej (II. piętro).

Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2. sprawozdanie z czynności towarzystwa za r. 1890: 3. sprawozdanie komisji lustracyjnej za r. 1890; 4. preliminarz dochodów i wydatków na r. 1891; 5. wybór prezesa, zastępcy prezesa, 7. członków zarządu i 3. zastępców, tudzież komisji lustracyjnej z 3. członków i 2. zastępców; 6. wnioski członków.

Wybór delegata reprezentacji miasta Lwowa do krajowej rady szkolnej.

Niezależnie od zwyczajnego posiedzenia rady miejskiej we czwartek, zwołanem zostało na wczoraj przez p. prezydenta miasta poufne posiedzenie, na którem mieli wysłuchać radni miasta sprawozdania dotychczasowego delegata do rady szkolnej krajowej i radnego miasta Lwowa dra Teofila Gerstmana, z jego czynności z ostatniego trzechlecia, a oraz zastanowić się nad wyborem delegata na dalsze trzechlecie. Z dniem 22. marca upłynął bowiem okres, na który wybranym został dr. Gerstmann, a na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia jest właśnie wybór nowego delegata.

Nie przesądzając wcale wyniku obrad poufnego posiedzenia, nie wątpimy, że i tym razem wybór dra Gerstmanna jest zapewniony, tembardziej, skoro rada miejska uznając jego działalność przez czas od roku 1885 do 1888 udzieliła mu była ponownie swego mandatu w r. 1888 na dalsze trzechlecie. Jako fachowy w sprawach szkolnych i znający wszechstronnie potrzeby i stan naszego szkolnictwa, jest dr. Gerstmann osobistością tak dla reprezentacji miasta, jak i dla krajowej rady szkolnej ze wszech miar pożądaną, bo biorąc udział we wszystkich posiedzeniach sekcyjnych rady szkolnej, będąc stałym referentem sekcji szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich i zostawszy z wyboru rady szkolnej powołanym także do komisji naukowej, pracował rzetelnie i sumiennie, a temsamem wywiązał się zaszczytnie ze swego dotychczasowego mandatu.

Dla tego, jeśli w ogóle wybór dra Gerstmana potrzebuje z naszej strony poparcia, czynimy to niniejszem z przekonania, gdyż osobistość ta daje pewną gwarancję dalszej, skutecznej i dla interesów gminy pożytecznej działalności w radzie szkolnej krajowej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Gioconda“, opera w 4. aktach A. Ponchielli'ego. Gościnny występ panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden, panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, pana Warmutha, tenora opery warszawskiej i pp. Chodakowskiego i Jeromina; jutro w piątek po raz drugi (wznowienie) „Sen nocy letniej“, fantastyczna komedja w 3. aktach Szekspira, z muzyką Mendelsohn-Bertholdi'ego.

Opera. Z zapałem niekłamanym powitała onegdaj publiczność lwowska ulubienicę swoją, chcieliśmy dodać: niedawną, ale wolimy napisać: zawsze niezmienną otaczaną sympatją: pannę Mirę Hellerównę. Rok prawie, który panna Hellerówna z dala od nas, wśród obcych spędziła, obcym śpiewając zacieśnił jeszcze węzeł sympatji, pierwotnie między publicznością a wielce utalentowaną śpiewaczką zawiązany. Z jednej strony tryumfy, które śpiewaczka w Odessie święciła, obudziły ogromne rozciekawienie, więc chęć odnowienia znajomości; z drugiej strony rzeczywiste a niepospolite postępy, jakie artystka okazała, zarówno w wykształceniu swego ślicznego materjału wokalnego, jak niemniej i w grze, dały oczekiwaniom najzupełniejszą satysfakcję i oto mamy wyjaśnienie tego serdecznego powitania, którem onegdaj pannę Hellerównę przyjmowano. Partja „Mignony“, którą młodziutka artystka pierwsza na scenie naszej w operze polskiej stworzyła, wyszła wczoraj bez zarzutu, a z nadzwyczajnym efektem, do czego obok opracowania każdej frazy, wypieszczenia każdego tonu, przyczyniła się także w wysokim stopniu wydoskonalona gra sceniczna. Kto słyszał dawniejszą „Mignonę“ panny Hellerównej przed rokiem, a miał sposobność wczoraj być na przedstawieniu, musiał stwierdzić olbrzymią różnicę a korzystną, różnicę, która jest wyrazem rzetelnego postępu, zarazem zaś świadczy o silnej indywidualności artystycznej, nie stojącej na raz osiągniętej wyżynie, ale rozwijającej się coraz bardziej, silniej, potężniej. Głos z natury pełny i miękki, rozwinął się też, spotężniał.... Postępu tego pannie Hellerównej szczerze powinszować możemy.

Atrakcyjne numera partji, jak piosnka: „Znaszli ten kraj“ lub efektowna „tyrolienne“ w drugim akcie, znalazły w całem audytorjum słuchaczy, którzy z zapartym oddechem chwytali silne, okrągłe, lekko z piersi artystki wypływające tony... Artystka pieśni te powtarzać musiała, zniewolona nieustającemi oklaskami. Nader głębokie wrażenie wywarły sceny dramatyczne w trzeciej i czwartej odsłonie. Sukces odniosła też panna Heller onegdaj niepospolity— mamy nadzieję, że podobne, a i większe jeszcze będą ciągle sympatycznej śpiewaczki udziałem — jeśli dłużej nam, choć przy końcu sezonu, śpiewać zechce.

Obok ulubionej artystki, zbierali oklaski pan Jeromin za spiew swój szlachetny a czysty, tudzież pani Skalska, u której partja Filiny do najszczęśliwszych należy. Radzić wypadałoby tylko śpiewaczce, zawsze sumiennej, aby wystrzegała się, o ile to możliwe, zbyt efektownego kończenia frazesów na wysokich pozycjach, gdzie bez szkody dla wdzięcznej całości lekko na niższe nuty zejść by można.—Pan Jerzyna był lekko niedysponowany, mimo to spiewał i grał zupełnie zadowalająco.—Pan Laskowski bywał zawsze w lekkiej partji Laertesa wyborny, wczoraj nie mniej, jak zwykle.—Pochlebna wzmianka należy się też pani Radwan, która z maleńkiej swej partji wywiązała się z wdziękiem i dokładnością rutynowanej śpiewaczki.

Ze sztuki. P. Rossowski Władysław, znany w Krakowie artysta-malarz, wystawił w Krakowie w Towarzystwie sztuk pięknych dwa nowe swoje utwory. Jeden z nich przedstawia śś. Jana i Tomasza niemal naturalnej wielkości. Św. Jan, w chwili zachwytu, podnosi głowę do góry, rękę zaś wspiera na księdze, którą podtrzymuje symboliczny orzeł. Postać św. Tomasza nacechowana niedowierzaniem w ruchu ręki i głowy. Obraz ten jest jednym z cyklu utworów artysty, przeznaczonych do kościoła św. Norberta w Krakowie.

Drugim utworem pana Ross. jest portret pana O. K., mężczyzny w sile wieku. Portret ten również pozyskał uznanie znawców.

Henryk Siemiradzki, dzięki staraniom Jerzego hr. Dunina Borkowskiego, przyrzekł nadesłać do Lwowa trzy nowe swoje utwory: „Powrót z uroczystości Bachusa“, rzecz pełna uroku, którą mieliśmy sposobność widzieć w wybornej reprodukcji fotograficznej, dalej — przemalowany zupełnie obraz „Pokusa św. Hieronima“, wreszcie obraz rodzajowy „W ogrodzie klasztornym“.

„Treść tego obrazu — pisze Siemiradzi w łaskawie udzielonym nam liście — jest taka: Dwie zakonnice otaczają troskliwą opieką małą dzieweczkę, sierotkę z ludu; podczas kiedy jedna z nich zaplata jej warkoczyk, druga pokazuje obrazki w książce do nabożeństwa. Pejzaż słoneczny z drzewami i klasztorem w oddali, służy za tło tej grupie. — Obrazy te wysyłam za dni kilka do Berlina i wydam rozporządzenie, aby po zamknięciu wystawy, odesłano je do Lwowa. Towarzystwo sztuk pięknych poniesie jedynie koszta transportu z powrotem do Rzymu; przesyłkę zaś z Berlina do Lwowa opłaci Wystawa berlińska. Wynagrodzenie, ofiarowane mi przez Towarzystwo, przyjmę w tym razie, jeżeli żaden z wymienionych obrazów nie znajdzie nabywcy w kraju. Obrazy mogą pozostać we Lwowie miesiąc. Gdyby się jednak okazała potrzeba przedłużenia wystawy, z powodów czysto miejscowych, to jest, gdyby pierwszy miesiąc przypadł w porze, kiedy Lwów jest jeszcze wyludniony — porozumienie nie będzie trudnem“...

Z Towarzystwa historycznego. Na marcowem posiedzeniu Towarzystwa historycznego przedstawił prof. dr. Wł. Abraham rzecz p. t. „O początkach dziesięciny swobodnej w Polsce.“ Prelegent podał we wstępie rozwój dziesięcin na zachodzie po koniec wieku XII. i przyczyny, które oddały je w ręce świeckie. Kiedy kościół rozpoczął z tym stanem wojnę, w Polsce powstaje dziesięcina swobodna. Dziesięcina ciąży u nas pierwotnie nie na ludności, lecz na dochodach książęcych z ziemi. Kiedy książę nadawał ziemię rycerstwu, które zakładało osady, dziesięcina płaconą była nie biskupowi, lecz w myśl ustaw dawniejszych frankońskich, kościołowi, w tych dobrach wybudowanemu. Kościół jednak taki znajdował się we własności fundatora; tem samem i dziesięcina do niego należała; on zaś sam jej nie opłacał, dysponował nawet dziesięcinami swych włości. Z końcem XIIgo wieku kościół odbierać zaczął dziesięciny i starał się przeprowadzić zasady o powszechnym obowiązku płacenia dziesięcin. Pod naciskiem ustępowało rycerstwo często dobrowolnie, nie przestrzegając jednakże przepisów o prawie poszczególnych kościołów do poboru dziesięcin. Godził się na to kościół i uformował regułę, że rycerstwo całe również obowiązane jest do dziesięciny, jednak *iure militari*, tj., że wolno mu ją uiszczać dowolnie obranemu kościołowi. W tej formie przedstawia się już dziesięcina w najdawniejszym obszerniejszym pomniku ustawodawstwa kościoła polskiego, tj. w statutach synodu prowincjonalnego sieradzkiego z r. 1233. W dyskusji zabierali głos: prof. Wojciechowski, zapytując o nieswobodne dziesięciny półszlachty, t. z. włodyków, dr. Balko i prelegent.

Walne zgromadzenie Spółki zaliczkowej urzędników.

Onegdaj popołudniu odbyło się w sali ratuszowej, pod przewodnictwem p. Karola Gracki i w obecności notarjusza p. Szemelowskiego, walne zgromadzenie członków zarejestrowanej spółki zaliczkowej stowarzyszenia urzędników. Obecnych było 164 członków.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu z zeszłorocznego zgromadzenia, przystąpiono do sprawozdania i bilansu za rok 1890.

Ze sprawozdania dyrekcji dowiadujemy się, że spółka zaliczkowa urzędników liczyła z końcem 1889 r. 2.724 członków; w r. 1890 przystąpiło 186, ubyło 178 członków. przybyło zatem ogółem 8, a zatem z końcem r. 1890 liczyła spółka 2732 członków. Stan udziałów z końcem 1890 r. wynosił 250.758 zł. 84 ct, w porównaniu z r. 1889 (261.351 zł. 69 ct.), zmniejszył się o 10.592 zł. 85 ct.

Wkładki oszczędności wynosiły z końcem 1890 r. 70.431 zł. 78 ct., w porównaniu z r. 1889 (65.230 zł. 98 ct.) zwiększyły się o 5.200 zł. 80 ct. Suma niespłaconych zaliczek wynosiła z końcem 1889 r. 467.758 zł. 31 ct., w r. 1890 udzielono zaliczek w kwocie 210.938 zł. 70 ct., stan tychże wynosił zatem 678.697 zł. 01 ct. Z tego zwrócono w 1890 r. 195.302 zł. 49 ct., a pozostało z końcem 1890 r. niespłaconych zaliczek 483.394 zł. 52 ct., czyli o 15.636 zł. 21 ct. więcej, niż w r. 1889.

Fundusz rezerwowy wynosił z końcem 1889 roku 31.808 zł. 19 ct., w r. 1890 wydano na pokrycie strat, poniesionych w latach poprzednich, 325 zł. 66 ct., pozostało zatem 31.482 zł. 53 ct. Obrót kasowy wynosił w 1889 r. 631.639 zł. 80 ct., w porównaniu z r. 1889 okazał się wyższy o 35.003 zł. 41 ct. Z zamknięcia rachunków wynika, że czysty zysk do rozdziału wynosi 15.118 zł. 19 ct.

Przed przystąpieniem do dalszego porządku dziennego, prezes rady nadzorczej p. Franciszek Kiernig poświęcił gorące wspomnienie śp. Tomaszowi Janikowskiemu, który przez długie lata pełnił zaszczytnie urząd honorowy prezesa rady nadzorczej. Zgromadzenie przez powstanie uczciło pamięć zmarłego — poczem p. Kiernig przedstawił wnioski rady nadzorczej: aby udzielić dyrekcji absolutorjum z rachunków r. 1890; wyznaczyć 6% dywidendy od udziałów, co wynosi 14.551 zł. 46 ct., zaś resztę z czystego zysku w kwocie 566 zł. 73 ct. pozostawić do dyspozycji dyrekcji z radą nadzorczą. Po krótkiej dyskusji wnioski powyższe zostały przyjęte. Następnie uchwalono budżet wydatków na rok 1891 w kwocie 8200 zł.

W końcu przystąpiono do wyborów. Oddano 307 głosów. Wybrani zostali:

Do dyrekcji na trzy lata jako członkowie pp. Ludwik Dziedzicki, Karol Gracka, Adolf Herbert, Jan Kromp i Franciszek Maksymowicz. Do dyrekcji na 1 rok jako zastępcy pp. Karol Jarosiewicz, Eugeniusz Pierożyński i Rudolf Schuller.

Do rady nadzorczej jako członkowie na 3 lata pp. Edmund Ceypek, Adolf Swoboda, Karol Pertak i Ignacy Kępiński. Do rady nadzorczej jako zastępcy na 1 rok pp. Karol Kocwa i Mikołaj Macieliński.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 9½ wieczór.

Przegląd polityczny.

* Profesor Romańczuk zwołał do Lwowa na dzień 6. bm. posłów ruskich do rady państwa celem wspólnej narady.

* Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga, że rozkazem ministra wojny dywizja piechoty, składająca się z czterech pułków nr. 85, 86, 87 i 88, która od lat 35 stała załogą w Nowogrodzie i okolicy, została przeniesioną na granicę austrjacką. — W miejsce tej dywizji sprowadzono z Kaukazu odpowiednie siły. Ten sam korespondent *Köln. Ztg.* donosi, że główno dowodzący w okręgach wojskowych zażądali jednogłośnie powiększenia podległego im personalu, a to celem przyspieszenia prac mobilizacyjnych. — Około 50 komend obwodowych niższej rangi wyniesiono do pierwszej rangi, a personal ich został znacznie powiększony. Zarządzenia te, połączone ze znacznymi kosztami, zasługują w każdym razie na baczną uwagę. *Köln. Ztg.* podaje także wiadomość o znacznem powiększeniu personalu intendentury w warszawskim okręgu wojennym i o gorączkowem zakładaniu nowych, ewentualnie rozszerzaniu istniejących magazynów wojskowych, mianowicie w Częstochowie, Siedlcach i Łodzi.

* Sofijski korespondent *Standarda* miał rozmowę ze Stambułowem, który opisawszy szczegółowo zamordowanie Belczewa, dodał: „Nie umiem panu wypowiedzieć, jak słusznie mną wstrząsnęła cała ta sprawa. Żadna rada, żadna presja z zagranicy nie zdoła mnie nakłonić do najmniejszej nawet łagodności, ani też odwieść od zuiszczenia uczestników spisku. Wiedziałem już od niejakiego czasu, że taki spisek istnieje; jeden spólnik spisku wyznał mi nie dawno temu, że czatował na księcia, ale w ostatniej chwili odeszła go odwaga i nie strzelił“.

* Bonapartyści usiłują wszelkimi sposobami zwrócić na siebie uwagę Francji i Europy. Chcieliby oni naprawić w kilku dniach to, co zepsuła naprzód lekkomyślność ks. Napoleona, a następnie niezgoda między ojcem a synem. P. Legoux, powiernik ks. Wiktora, zgromadził w tych dniach koło przyjaciół politycznych i miał do nich mowę o dzisiejszem i przyszłem położeniu stronnictwa. Mowa niezachwianego w przekonaniach bonapartysty była przedewszystkiem hymnem pochwalnym na cześć ks. Wiktora. Mowcy zależy przedewszystkiem, ażeby ci bonapartyści, którzy podzielali niechęć zmarłego do młodego księcia, zapomnieli jaknajprędzej o tych niesnaskach i uznali marnotrawnego syna za głowę dynastji. Zresztą nie odznaczała się ta mowa zawziętością względem tych, którzy sztandar bonapartyzmu porzucili. „Drzwi naszego domu,“ — mówi p. Legoux, — „stoją dla wszystkich otworem“. Ks. Wiktor gotów jest przebaczyć wszystkim i wszystkich do serca przycisnąć. Opinja publiczna nie zaalarmowała się bynajmniej tą mową, a dzienniki republikańskie donoszą nawet, że niektóre komitety imperjalistyczne na prowincji pouchwalały programy, równające się przystąpieniu do rzeczypospolitej.

(Telegramy z innych pism.)

Sofja 1. kwietnia. Serbski półurzędowy dziennik *Odjek*, doniósł był, iż w naddunajskim powiecie widdyńskim (w Bułgarji), wybuchło powstanie, ludność pozabijała urzędników i ze Sofji wysłano wojsko dla stłumienia tego rokoszu. Owoż okazało się, że doniesienie to było wręcz nieprawdziwe. W całej Bułgarji panuje spokój. (*G. L.*)

Kalkutta 1. kwietnia. W kraju Manipur (w Indjach) przyszło do gwałtownego starcia między dwoma pułkami ghoorkhasów, komenderowanymi przez Anglików, a między krajowcami Manipuru. Ghoorkhasi utracili 460 ludzi, a komisarza angielskiego i siedmiu angielskich oficerów dotychczas odszukać nie można.

Z Kalkutty odesłano do Manipuru trzy pułki. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Berlin 1. kwietnia. Prasa rządowa omawia zamach sofijski w nader oględnych wyrazach, domagając się wpierw dowodów na to, że to morderstwo było owocem machinacyj rosyjskich.

Bruksela 1. kwietnia. W niedzielę skonfiskowano wóz z 8.000 sztuk patronów dynamitowych, przyczem skonstatowano, że takowe zostały skradzione w fabryce Nobla w Hamburgu. Wiele osób aresztowano.

Waszyngton 1. kwietnia. Poseł włoski br. Fava, zażądał wydania mu jego papierów uwierzytelniających.

Praga 1. kwietnia. Liczba bastujących murarzy urosła do 3.000. Na wielu ulicach przyszło do zbiegowisk i pomniejszych ekscesów.

Paryż 1. kwietnia. Międzynarodowy kongres robotników górniczych został wczoraj otwarty. 99 delegatów reprezentuje niemal 1 miljon górników. Szczególnie licznie reprezentowane są Austro-Węgry i Niemcy.

Wiedeń 1. kwietnia. Ambasador Łobanow wraca w sobotę do Wiednia.

Praga 1. kwietnia. Bastujący murarze stawiają następujące żądania: 1. dwa reńskie najmniejsza płaca dzienna; 2. robota rozpoczynać się ma nie o szóstej, lecz o siódmej rano.

Budowniczowie godzą się na drugie żądanie lecz odrzucają pierwsze z powodu, że większa część ludzi, którzy pracują przy budowlach i mienią się murarzami, nie są nimi, ale pomocnikami murarskimi.

Sofja 1. kwietnia. Rada ministrów przyznała wdowie zamordowanego Belczewa dożywotnią pensję 9000 franków.

Po rogach ulic rozlepiono obwieszczenie prefekta policji, wyznaczające 20.000 franków nagrody temu, kto zeznaniami swemi umożliwi ujęcie zbrodniarza.

Naczewicz objął tekę finansów.

Sofja 1. kwietnia. Sułtan przesłał Stambułowi telegram gratulacyjny z powodu szczęśliwego uniknięcia zamachu. Wywołało to w tutejszych kołach rządowych jak najlepsze wrażenie.

Paryż 1. kwietnia. Wczoraj przed południem otwarto w gmachu giełdy robotniczej międzynarodowy kongres robotników górniczych. Kongres zagaił sekretarz tej giełdy, przywitał delegatów, którzy przybyli, podniósł ważność tego kongresu i zalecał utworzenie międzynarodowego stronnictwa robotniczego.

Jeneralny sekretarz komitetu organizacyjnego, Pickard, skonstatował w swem przemówieniu nadzwyczajne postępy paryskiej klasy robotniczej i rzekł, że od ostatniego kongresu w Jolimont, uczynili robotnicy wielki krok naprzód w Belgji, a jeszcze bardziej w Niemczech. „Narody — rzekł Pickard — tylko przez swobodę zgromadzania i stowarzyszania się dojdą do tego, że usuną militaryzm, który je rujnuje.“

Potem sprawdzono pełnomocnictwa delegatów i odczytano telegramy powitalne z Niemiec i z Austrji.

Kongres robotników górniczych wybrał Pickarda swym jeneralnym sekretarzem, a Burta skarbnikiem.

Burt w mowie, którą zagaił obrady, rzekł, że potrzeba zastanowić się nad tem, czy koniecznie należy uchwalić powszechną bastówkę, aby uzyskać zmniejszenie godzin pracy. W każdym razie, zanim się uchwali powszechną bastówkę potrzeba mieć pewność, że wszyscy robotnicy zastosują się do tej uchwały i że nie będzie odstępców.

Prezesami kongresu wybrano angielskiego delegata Burta, niemieckiego delegata Schroedera i Covrota.

Paryż 1. kwietnia. Rudini, rozmawiając z rzymskim korespondentem dziennika paryskiego *Gaulois*, oświadczył mu, iż jego, jako przyjaciela Francuzów, mocno wzruszyły dowody sympatji, jakie z powodu objęcia przez niego steru rządów włoskich znalazły swój wyraz w francuskiej prasie. Dalej rzekł Rudini: Wszystkie nasze siły wytężamy, aby utrzymać pokój w Europie. Trójprzymierze dało Europie długie lata pokoju, a to jest najlepszym dowodem, że nikomu ono zagrażać nie może. My musimy wszystko to usunąć, co może zagrażać spokojowi Europy, którego my, ze względu na naszę politykę wewnętrzną koniecznie potrzebujemy.

Ostatnie votum izby deputowanych i skład gabinetu są dowodami, iż gabinet jest wyrazem liberalno-konstytucyjnego stronnictwa, które ma ogromną większość w kraju i izbie. Prosta, otwarta i lojalna polityka Włoch usunie w końcu wszystkie wątpliwości i nieporozumienia, publiczna opinja obu krajów (Francji i Włoch) ułatwi rządom ich wzajemne porozumienie się ponieważ my żądamy tylko, aby nam płacono tem zaufaniem, jakie my mamy do Francji, a wspólność interesów dokona reszty“.

Turyn 1. kwietnia. Zgromadzeni w Moncalieri członkowie rodziny zmarłego księcia Jerome'a uznali wczoraj księcia Wiktora Napoleona głową rodziny. Testament zmarłego księcia będzie ogłoszony po porozumieniu się z wykonawcami testamentu. W tym celu spadkobiercy udadzą się do Genewy.

Washington 1. kwietnia. Włochy zerwały ostatecznie dyplomatyczne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, uznając daną im za rzeź na Włochach w Orleanie satysfakcję, jako niedostateczną.

Odwołanie posła włoskiego wywołało tu ogromne wrażenie, tembardziej, że przyszło ono niespodziewanie, gdyż śledztwo w Nowym Orleanie nie zostało jeszcze ukończone. Odwołanie to motywują tem, że król Humbert jest wielce zniechęcony powolnem postępowaniem uregulowania wzajemnych stosunków między Stanami Zjednoczonymi a Włochami.

Ateny 1. kwietnia. Z Krety donoszą, że przy przedwczorajszych wyborach do kreteńskiego ciała prawodawczego, wstrzymali się chrześcjanie na całej wyspie od głosowania.

W tutejszeszych sferach politycznych i dziennikarskich obiega pogłoska, że wkrótce zamianowanym zostanie chrześcijanin gubernatorem Krety.

Wiedeń 1. kwietnia. Główna wygrana losów z roku 1854 padła na serję 3798 nr 2, druga wygrana na serję 3915 nr. 1.

Chicago 1. kwietnia. Grypa sroży się coraz gwałtowniej. Wczoraj umarło 30 osób. Sześćset trupów leży jeszcze niepochowanych.

Tunis 1. kwietnia. Dziś odbyło się otwarcie linji telefonicznej między Tunisem, Lamarsa i Logolettą.

Podziękowanie.

JE. J. W. P. Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki darował łaskawie gminie Magierów na wieczne czasy budynek ratuszowy w Magierowie w śródmieściu położony jako fundację na szkołę ludową, która odtąd nosić będzie nazwę przezacnego ofiarodawcy i stanowić będzie pamiątkę dla uczczenia świętej pamięci Aleksandra hr. Stadnickiego.

Wdzięczni mieszkańcy miasta Magierowa składają publicznie szczodremu ofiarodawcy za ten dar tak doniosły najczulsze podziękowanie w tem słowie świetem praojców naszych „Bóg zapłać“ z tem zapewnieniem, że darem tym prawdziwie magnackim zaskarbił sobie JE. J. W. P. hr. Siemieński-Lewicki niezatartą pamięć w sercach naszego ludu.

Dar ten tak wspaniały, odznaczający się wartością i przeznaczeniem humanitarnem, świadczy o wiele sercu zacnych Mężów tchną prawdziwą miłością i przywiązaniem do ludu, a czyn ten obywatelski posłużyć może za przykład poznanie potrzeby i opieki w podniesieniu oświaty ludu.

Przejęci tą samą wdzięcznością, składamy również podziękowanie zacnej matronie Amalji hr. Stadnickiej za współudział w tym szlachetnym darze, a nadto za ofiarowanie z jej strony 100 zł. na cel odnowienia tego budynku.

Ludność tutejsza bez różnicy wyznania, nie mogąc inaczej wdzięczności okazać, połączy starania by zaszczepiać wdzięczność w sercach młodzieży szkolnej i zanosić modły do Pana zastępów, oby Bóg zachował dostojnych fundatorów w długie lata dla dobra narodu i dla dobra kraju.

W imieniu wdzięcznych mieszkańców Magierowa.

Deputacja.

Ks. Jan Reszytyło. proboszcz. *Piotr Świderski*, burmistrz. *Anzelm Roter. Karol Kuliniec.*

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. Kwietnia 1890 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 50	213 50
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	237 50	240 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	306 50	309 50
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 20	98 90
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 70	99 40
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
" " " " 4-proc. w. a.	97 70	98 40
" " " " 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 50	96 20
" " " " 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 85	100 55
" " " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 20	95 90
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " " 2½% " "	53 —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 75	105 45
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	92 75	93 45
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 70	101 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	100 70	101 40
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
" " 4½% w. a.	98 40	99 10
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
" Stanisławowa	26 —	28 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 37	5 48
Napoleondor	9 06	9 22
Pół imperjał	9 87	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 37	1 47
" " papierowy	1 34 8/10	1 36 8/10
100 marek niemieckich	56 25	56 9[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. Kwietnia 1890 r. (godz. 1 min. 15 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	96 50	96 40
" węgierskie banku kredytowego	342 50	342 60
" Banku anglo-austrjackiego	165 50	166 30
" Unionbanku	247 50	248 —
" kolei Karola Ludwika	212 50	212 37
" kolei północnej	278 50	278 50
" kolei południowej (Lombardy)	119 25	118 25
" kolei państwowej	248 37	249 —
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	238	239 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197	198 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	150 —	150 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	160 25	160 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 25	105 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	222 —	223 —
Losy regulacji Cisy	130 —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	220 50	221 10
Renta węgierska złota 4-proc.	101 90	105 05
Akcje Bankvereinu	117 40	117 50
Rosyjski rubel papierowy	1 35 ¼	1 35 ¼
Losy premiowane węgierskie	140 90	— —
Akcje kredytowe	310 62	311 12
Renta papierowa	— —	— —
Marki	56 47	— —
Napoleondery	9 14	9 11
Berlin, dnia —. Kwietnia 1890 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8 50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	3·15)	
" " na Podzamcze	2·10	7·16	2·53)	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja				
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróże, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		12·08		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		6 53		
Z Bełzca i Sokal	8·00	8 00		
" " we wtorki i piątki				5·41 10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50)	10·25
" " z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		10·20		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy	9·16	4·30		
Do Bełzca i Sokala		10·16		
" " we wtorki				8·03
" " w piątki				4·43 2·29

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszenia rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

CENY ZBOŻA

z dnia 1. Kwietnia 1890 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·——8·25	7·85—8·10	7·60—8·—	8·——8 45
Żyto	5·85—6·20	5·60—6·—	5·40—5·90	6·——6 35
Jęczmień	6·——6·75	5·25—7·—	4·85—6·50	5·75—7·25
Owies	6·——7·10	6·——6·80	6·——6 60	6·——7·15
Groch	6 20—9 75	6·——9·—	6·——8·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	42·—52·—	45·—51·—	45·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina — zł. —·— do —·— zł.

Ruch handlowy zaczyna się ożywiać. Tendencja dość stała.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

GIOCONDA

opera w czterech aktach. Akt trzeci w dwóch odsłonach. Słowa Tobia Gorio. Muzyka Amilkara Ponchielliego.

Akt 1. „Lwia paszcza“. Akt drugi „Rozbicie okrętu“. Akt trzeci „Pałac dożów“. Akt czwarty „Nad kanałem Orfano.“

Gioconda, śpiewaczka . . . *Ella Russel*
Alvise Badoero, naczeln. inkwizy ji Jeromin .
Laura Adorno, jego żona . . *Mira Heller*
Ślepa matka Giocondy . . Kasprowiczowa
Enzo Grimaldo, książę Genueński . *Warmuth*
Barnaba, tajny ajent, śpiewak uliczny Chodakowski
Zuane, gondolier . . Łomiński
Isepo, pisarz publiczny . . Kiczman
Powiernik Giocondy . . Koncewicz
Mnich . . . Senowski

Panowie, dygnitarze, senatorowie, damy, mieszczanie, mieszczanki, maski, arlekini, pierroty, halabardzisci, paziowie, marynarze weneccy, marynarze dalmatyńscy, chłopcy okrętowi, lud. — Rzecz dzieje się w Wenecji.

Tańce układu p. Fr. Zymirskiego.
W akcie 1. „Furlana“. — W akcie 3. „Taniec godzin, dnia i nocy.“

Nowe dekoracje pędzla p. F. Dulla Nowa wystawa.

Jutro: **„Sen nocy letniej“**, fantastyczna komedja w 3. aktach Szekspira, tłumaczenie Koźmiana, z muzyką Mendelsohn-Bertholdi'ego.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15 Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Do sprzedania z powodu wyjazdu w kamienicy l. 13, ulica Trzeciego Maja pare gniadych siedmioletnich piętnastej miary koni, silnych zdrowych i dobrze chodzących. 256

Apteka A. Rożejowskiego w Tyczynie od 12 kwietnia poszukuje asystenta lub magistra farmacji. 250

Ekonom o dobrych świadectwach i rekomendacjach, z wzorowych dóbr gospodarskich, poszukuje posady zaraz pod adresa: „Agronom" w Jatwięgach o. p. Krukienice. 252

Na budowę domu poszukuję **pożyczki 1.500 zł. za mniejszym** procentem. Oferty pod: „Pożyczka" do Administracji „Dziennika."

Poszukuję ukończonego prawnika lub filozofa od 28 lat, prawego charakteru, na dobrego męża dla panny przystojnej, wykształconej, młodej, posażnej. Dyskrecja rzecz honoru. Oferty rzetelne z szczegółowym opisem i fotografją pod adresem: „Lubicz" Administracja „Dziennika Polskiego". 255

Premiowane własnych zbiorów wina Heygalja, Tokajskie beczkami, z **Mady**, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer*, ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn** do **Rosji, Jałty** itd i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Jeden z długoletnich prenumeratorów „Dziennika Polskiego", ma na zbyciu banknot austr. 5 reńskowy z roku 1806. Amatorowie tego rodzaju zabytków mogą go nabyć u właściciela A. R. Ożydów poste restante.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3, II. piętro. — K. P.

Analiza Chemiczna 99 ct/100 % czystego gipsu

Gips nawozowy

Najczyściejszy, najlepszy, najtańszy

rozsyła

do każdej stacji kolejowej

ELIASZ LUFT

fabryka gipsu w **Szczercu** koło Lwowa

do 15. kwietnia 1266

z wielkiem zniżeniem frachtu i wypożyczeniem worków.

Wiadomości frachtowe i próbki na żądanie.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą

½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Wysiewki z najlepszych herbat

½ kilo 1 zł. 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c



DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowrating 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% " " bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% " Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% " " bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% " propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA,
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki

Buljon

przypomina **Zarząd Dworu Łapszyn** p. Brzeżany

Nr. 00 z truflami 7 zł. 50 ct. kilo
Nr. I wyborny 6 " 50 " "
Nr. II doskonały 5 " 50 " "

Bulion nasz w handlach **tylko** w formach **podkowy z krzyżem** sprzedają. 138

Najnowsze powieści
W. Hr. Łosia
świeżo wyszłe w oddzielnych odbitkach
Jędrzek w 1 tomie.
Linoskoczka 2 tomy
są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach.
Skład główny w księgarni
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, Marszałkowska 147.

---

25 pni pasieki
na sprzedaż w Romkach.

Ule drewniane, **słomą** futrowane z młodymi matkami, dobre na nasienniki. Cena jednego pnia od zł. 10 do 12 **w Podliskach małych** obok Lwowa, (poczta w miejscu) u **L. Mulkiewicza.**

TRAWA MIODOWA
(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina; raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 złr. w. a. Przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w Bochni. 1155

Obrazy i fotografje
wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 25.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

Główny Skład
Piwa butelkowego

a mianowicie:

Okocimskie eksportowe,
Okocimskie leżak,
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie i
Bock Okocimski,

znajduje się u mnie

przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem
S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Szan. Publiczności. 120

Rzadca dóbr

obeznany z wszelkiemi gałęziami do tego działu należącemi, praktycznie uzdolniony i w sile wieku. **poszukuje odpowiedniej posady.**

Zarządzając większymi majątkami, przeważnie we wschodniej Galicji przez lat kilkanaście, prowadził zastępstwa pp. właścicieli w urzędach państwowych i autonomicznych.

Obznajomiony jest dokładnie z prowadzeniem chowu koni i bydła; zna się praktycznie na wartości wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego. Na żądanie może złożyć znaczniejszą kaucję, odpowiednio oprocentowaną.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: **„Rzadca dóbr w Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie."**

ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIATKOWSKIEGO
we Lwowie, przy ul. Krzyżowej l. 16.
Poleca P. T. Publiczności po najniższych cenach:
Drzewka i krzewy owocowe. Drzewa i krzewy alejowe i ozdobowe. Róże wysoko i niskopienne. Rozsadki szparagowe. Nasiona ogrodowe i t. p.
Cenniki na żądanie rozsyła franco. 1221

• Losy na raty. •

Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999
Prospekta na żądanie gratis i franco.

Do ciągnienia 1. i 15. Maja
Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygrana 16.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr.
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk.
I. Emisja. Główna wygrana 45.000 w 18 ratach miesięcznych po 2 zł.

Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.

Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

Najdelikatniejszym ze wszystkich pudrów do twarzy jest

Lohsego puder liljowy

nadzwyczajnej delikatnym, **podobny aksamitowi,** gęściejszym i **oszczędniejszym** od innych **pudrów różowych i tłustych,** trzymającym się na skórze znakomicie i **niewidzialnie.** Na dzień i wieczór.
Biały i **różowy** dla blondynek, **żółty** (rachel) dla brunetek w pudełkach po zł. 1·20 ct. i 2 zł.
Przy zakupnie należy bacznie zważać na firmę:

GUSTAW LOHSE, 46. Jägerstrasse 46, **BERLIN**
Narwotny Parfumer. 759

Można nabyć we wszystkich lepszych perfumeriach i handlach galanteryjnych, jako też w aptekach Austro-Węgier.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą

L. 11.319. 12 4

Ogłoszenie.

Z dniem 1. kwietnia 1881 roku przechodzą fundusze indemnizacyjne Galicji wschodniej, zachodniej i W. ks. Krakowskiego w zarząd Wydziału krajowego. Od tego dnia zatem wszystkie czynności administracyjne i kasowe, odnoszące się do tych funduszów, będą spełniane przez Wydział krajowy.

O tem zawiadamia się interesowanych z oznajmieniem, że kasa funduszów indemnizacyjnych, znajduje się w gmachu sejmowym, na dole, w kurytarzu równoległym do ulicy Trzeciego maja, (wejście od ulicy Marszałkowskiej, albo od ulicy Kościuszki) i będzie otwartą dla publiczności codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10. rano do 1. po południu.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem ks. krakowskiem

We Lwowie, dnia 27. marca 1891.

Grott.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1858 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory etc.,)* słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE *(białych upławach)*, w AMENORRHÉE *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Löflunda Ekstrakt słodowy

czysty koncentrowany, najlepszy środek dyetetyczny przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Ekstrakt słodowy z żelazem dla chorych na blednicę.

Ekstrakt słodowy wapniowo-manganowo-żelazisty dla dzieci o słabych kościach i cierpiących na płuca.

Ekstrakt tranowo-słodowy ulubiony przez dzieci.

Löflunda Bonbony od kaszlu.

Znane te, szczególnie skuteczne bonbony są z czystego wyciągu słodowego w pakietach po 15 i 30 ct **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** 768
Główne składy: **G. & FRITZ, Drogerja w Wiedniu.**
Do nabycia we **Lwowie** w aptekach *Karola Mikolascha spadkob., Karola Sklepińskiego, H. Blumenfelda, Z. Ruckera spadkob.*

Wiedeński magazyn towarów modnych.



„AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny liczba 3.

Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję



Sezon 1891.

Znane najtańsze źródło zakupna.
Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piętrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych. bortów, pasmanterji, tiulów, welenów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Kapelusze damskie, dziewczęce i dziecięce, wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci

Oddział III. Krawaty męzkie, skarpetki, bielizna męzka, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, wachlarzyki, laski, chustki kieszonkowe, szelki i angielskie rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 1·50.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 do 15 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziale tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany ścienne, przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł. za metr i wyżej

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 do 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznel we I wielkość 1·25. II. 2·50. III. 3·50.

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne

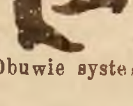
Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najstaranniej.

Osobny oddział dla wysełki. Cenniki gratis i franco.

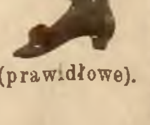
Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **C. M. BERNFELD** z Wiednia.

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 823.037.
poleca wszelkiego rodzaju



obuwie męzkie, damskie i dziecinne



po cenach najumiarkowańszych.
Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d. 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopaku i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech uleczа wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514

MAGAZYN
Henryka Schwarza
w Krakowie ul. Grodzka l. 13.
otrzymawszy Wielki Wybór Nowości wiosennych i letnich
poleca:

Materje na suknie, wełniane, bawełniane i jedwabne. Materje na okrycia i płaszcze. **Gotowe zarzutki, płaszcze, żakiety, bluzki.** Chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany. **Płótna, szyrtyngi, bieliznę stołową,** ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki i t. p.

Próbki na żądanie. Ceny umiarkowane.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania na konie, żałobnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do [illegible], torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, [illegible] i t. p. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysyła się. 1000

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. Marceli Swiechowski.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.